ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème NIEDZIELA, 27 lipca 1952 PONIEDZIAŁEK, 28 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — DIMANCHE, 27 Juillet 1952 LUNDI, 28 Juillet 1952 Nr. 178

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas - de - Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Jaka będzie polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Rosji:

Powstrzymanie komunistów, czy oswobodzenie podbitych narodów

Na kongresie stronnictwa republikańskiego, którego kandydatem na prezydenta jest Eisenhower, program przedłożony przez Foster Dulles'a, specjalistę tego stronnictwa od polityki zagr., oświadcza się raczej za oswobodzeniem podbitych przez Rosję narodów, a przeciw ograniczaniu się tylko do powstrzymywania komunistów w zimnej wojnie w Europie, Azji i Afryce. Pamiętać jednak trzeba, że chodzi na razie tylko o propagandę za zdobyciem jak największej liczby głosów przy wyborze na prezydenta.

Ponadto oświadczono się za wypowiedzeniem wszelkich tajnych umów takich, jakie zawarto w Teheranie i Jałcie, **dodając do tego poczdamską,** choć umowa ta nie była tajną. Stało się to w myśl życzeń i cichej ale intensywnej roboty wpływowych Niemców amerykańskich i europejskich, gdyż **umowa poczdamska jest główną gwarancją dla utrzymania zachodniej granicy Polski na Odrze i Nisie.**

Radość i zadowolenie wśród Niemców, cieszących się dziś wzrastającą życzliwością w St. Zjedn., jest wielkie, gdyż przekonali oni wiocznie wielką część opinii publicznej w Ameryce jakoby Polacy tylko dla formy bronili Poczdamu, a chodziło im głównie o unieważnienie Jałty.

* * *

Rozpatrując powyższy stan rzeczy z punktu widzenia najżywotniejszych interesów Polski należy stwierdzić, że ogłoszenie unieważnienia Jałty, nawet gdyby nastąpiło, nie miałoby długo jeszcze praktycznego znaczenia. Ani W. Brytania, ani St. Zjedn. palcem nie ruszą, by Polsce przywrócić Wilno i Lwów. Nie przyznawały nam przecież kresów wschodnich nawet w r. 1919. Gdyby więc obecnie ogłosiły zniesienie Jałty, na co się nie zanosi, to każą chyba nam sobie samym pójść po miasta drogie każdemu sercu polskiemu, albo co gorsza skażą nas na pomoc niemiecką, na co przecież godził się sanacyjny „Nowy Świat" nowojorski, radząc nam porozumieć się z Niemcami na zasadzie planu amerykańskiego, odmawiającego nam Odry i Nisy.

Niemcy zaś już w r. 1917 w pokoju brzeskim odmawiały nam kresów wschodnich, mimo że wówczas w Warszawie „rządziła" rada regencyjna mianowana przez Niemcy i Austrię. Obecnie zaś Seebohm ogłosił, że Niemcy chcą Pomorza, Wielkopolski i Śląska.

* * *

Propaganda sanacji i jej prawicowych i rozmarkowych przyjaciół ma więc już dziś taki skutek, że Stany Zjedn. stają się gotowe do przekreślenia Jałty, nic nam jednak nie dając na wschodzie, a w dodatku przekreślają Poczdam, co Niemcy rozumieją jako otwarcie im drogi do zabrania nam zachodniej Polski!

Każdy Polak winien więc rozumieć, że w tej chwili należy przede wszystkim bronić Odry i Nisy,, tej jedynej korzyści, jaką mamy jeszcze w ręku, a nie należy za żadną cenę obecnie złudną agitacją jałtańską pomagać Niemcom **w zagłuszaniu faktycznego odbierania nam Odry i Nisy jako granicy.** Przekreślenie Jałty nie oznacza bowiem odzyskania przez Polskę kresów wschodnich, **ale przekreślenie Poczdamu oznacza utratę kresów zachodnich wraz z Polskimi Ziemiami Odzyskanymi.**

* * *

Niebezpieczeństwo to podkreśla także program przyjęty obecnie przez demokratów w Chicago oparty na planie Byrnes'a. Przyrzekając na pierwszym miejscu Niemcom zjednoczenie, w drugim dopiero punkcie mówi się o Europie wschodniej, co następuje:

„Oczekujemy dnia, w którym wolność Polski i innych ujarzmionych satelitów sowieckich zostanie przywrócona, i w którym będą mogły znów zabrać należne im miejsce we wspólnocie wolnych narodów."

Tego miejsca Polska nie zajmie nigdy, jeżeli się przekreśli Poczdam i odbierze się jej Polskie Ziemie Odzyskane, których utrata byłaby równoznaczną z pogrzebem Polski i Narodu Polskiego.

M. K.

* * *

Jak przedstawia się stanowisko W. Brytanii w stosunku do unieważnienia Jałty i Poczdamu, o tym pisze nam nasz korespondent londyński, co następuje:

Wielka Brytania przeciwna „wypowiedzeniu Jałty"

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

LONDYN, w lipcu 1952 r.

Zapowiedź „wypowiedzenia Jałty" w razie wyboru republikańskiego Prezydenta USA wywołała w prasie brytyjskiej — rzecz znamienna — daleko idące zastrzeżenia i obawy.

„Economist" przestrzega przed programem politycznym p. Foster-Dulles, uchwalonym w Chicago. Program ten bowiem przewiduje wyraźnie zastąpienie polityki „powstrzymania" ofensywy komunizmu — polityką „oswobodzenia" podbitych narodów.

Z tą samą przestrogą występuje „Manchester Guardian". „Zachód — pisze ten wielki dziennik liberalny — tak samo nie chce wojny z Rosją, jak nie chciał wojny z Hitlerem." Dlatego Ameryka „winna się wystrzegać zbyt daleko idącego angażowania się po stronie uchodźców"! Inaczej grozi niebezpieczeństwo znalezienia się Zachodu „w nie do wytrzymania sytuacji, z której nie będzie innego wyjścia poza ogólną wojną, względnie poniżającą klęską dyplomatyczną", równoznaczną z kapitulacją „wobec równie zręcznych, jak bezwzględnych wrogów". To też, zdaniem „Manchester Guardian", Amerykanie nie powinni popierać rozgłosu nawoływań ze strony uchodźców politycznych „do głoszenia obalenia reżimu sowieckiego jako celu polityki wojennej Zachodu".

„Economist" powołuje się na rozgłos udzielony inż. Wołczańskiemu, najnowszemu zbiegowi z raju sowieckiego, który uważa „strach przed rewolucją wewnętrzną" za główną przyczynę, „wstrzymującą najazd Sowietów na Zachód".

„Manchester Guardian" stwierdza, że „narody zachodnie nie mają najmniejszego zamiaru wywołania wojny dla oswobodzenia... ludów Europy Wschodniej".

Dlatego wedle owego dziennika liberalnego propaganda radiowa zachodu winna się ograniczać do podawania narodom ujarzmionym „dokładnych wiadomości" i o Zachodzie i o Sowietach, lecz bez wywoływania jakichkolwiek złudzeń, lub zachęt. Nawet w wypadku jakiegoś przeciwkomunistycznego powstania, nie mogłoby być mowy o pomocy idącej za daleko, czyli „ryzykującej wojnę". „Economist" przyznaje co prawda, że wojna może być Zachodowi narzucona, skoro nie może już być mowy o „ugodzie" (jak w Monachium); przypomina też, że „Stalin uznał wojnę jako „nieuniknioną, jeśli ludy (Zachodu) nie wezmą spraw w swoje ręce i nie obalą przychylnych Ameryce rządów". Przestrzega ten tygodnik również przed niebezpieczeństwem, zawartym w zapowiedziach wschodnio-niemieckiego Fuehrera Ulbrichta, „oswobodzenia Niemiec zachodnich... — przy pomocy nowej armii narodowej Niemiec wschodnich od reżimu okupacyjnego." Lecz i wobec takich prowokacji polityka Zachodu winna być czysto obronną" — nie zaczepną (pisze prasa brytyjska). Znaczy to, że W. Brytania nadal stoi na gruncie Poczdamu i Jałty, zarzucając właśnie Sowietom łamanie tych układów. Takie stanowisko zmusza W. Brytanię do dużej rezerwy głównie wobec niemieckich żądań co do Odry i Nisy.

* * *

W „Narodowcu" wielokrotnie przestrzegaliśmy przed lekkomyślnym rzucaniem hasła „wypowiedzenia Jałty" i to w chwili, gdy chodzi o uratowanie granicy na Odrze i Nisie. Wszyscy Polacy nienawidzą oczywiście jałtańskiego bezprawia i jego następstw. Lecz wypowiedzenie Jałty w obecnych warunkach razem z Poczdamem, przekreśliłoby równocześnie jedyną międzynarodową podstawę prawną dla przyznanych Polsce Ziem Odzyskanych.

Stąd taki entuzjazm w Niemczech z powodu oficjalnego programu amerykańskiej partii republikańskiej.

Zanim przedstawiciele polityczni narodu polskiego na wygnaniu nie osiągną od mocarstw zachodnich wiążących zapewnień, poręczających terytorialne postanowienia poczdamskie względem Ziem Odzyskanych, opór opinii brytyjskiej przeciwko programowi amerykańskiemu jest dla nas w danych warunkach nie bez korzyści. Póki bowiem opór ten trwa — mamy czas na akcję pozytywną. Lecz jakakolwiek „akcja" wymaga wpierw wznowienia Jedności Narodowej; w rozbiciu nie osiągniemy niczego.

Ar.

Gub. Stevenson kandydatem demokratów na prezydenta Stanów Zjedn.

Chicago. — Konwencja partii demokratycznej dokonała po kilku głosowaniach w nocy z piątku na sobotę wyboru kandydata na stanowisko prezydenta U.S.A. w listopadowych wyborach. Ubiegali się o kandydaturę Kefauver, Russell, Harriman oraz gubernator stanu Illinois Stevenson, który został wybrany.

Po trzecim głosowaniu, kiedy Stevenson zdobył 611 głosów, inni kandydaci zrzekli się na jego korzyść, zapewniając mu wybór jednomyślny.

W pierwszym głosowaniu senator Kefauver uzyskał 340 głosów, Stevenson 273 głosy, senator Russell 268 i Harriman 123 głosy. Drugie głosowanie wypadło podobnie.

Przed trzecim głosowaniem A. Harriman wezwał swoich przyjaciół do oddania głosów za gubernatorem Stevensonem. Za jego przykładem poszedł gubernator Russell i gub. Dever ze stanu Massachussetts i inni. W ten sposób w trzecim głosowaniu, gubernator Stevenson uzyskał 611 głosów. Wówczas senatorzy Kefauver i Russell zaproponowali jednomyślne wybranie gubernatora Stevensona jako jedynego kandydata. Plenum konwencji wyraziło zgodę na ten wyór.

Podziękowanie gubernatora Stevensona

Po ogłoszeniu wyników wyborczych, gubernator Stevenson przemówił do delegatów, wyrażając podziękowanie i zapewniając, że służyć będzie w miarę swoich sił ideałom demokratycznym dla dobra wszystkich.

*

Prezydent Truman przedstawił urzędowo kandydata Stevensona

Chicago. — Prez. Truman przybył do Chicago i po ostatecznym zakończeniu wyborów, przemówił do delegatów demokratycznych, przybyłych na Konwencję partyjną. W swoim przemówieniu Prezydent przedstawił delegatom gubernatora Stevensona, jako takiego przywódcę demokratów, który zjednoczy partię celem osiągnięcia zwycięstwa w jesiennych wyborach, oraz urzeczywistnienia programu, uchwalonego przez Konwencję.

W dalszej części swojego przemówienia, prezydent omawiał zagadnienie polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Komunikat urzędowy z konferencji 6 ministrów spraw zagranicznych stwierdza. że

traktat o wspólnocie europejskiej węgla i stali wszedł w życie 25. VII., ale władze naczelne i trybunał rozpoczną urzędowanie 10 sierpnia

Paryż. — Komunikat urzędowy o konferencji 6 ministów spraw zagr. ukazał się dopiero w piątek wieczorem i stwierdza, że traktat o wspólnocie europejskiej w gospodarce węgla i stali wszedł w życie z dn. 25 lipca, ale Naczelne Władze i Trybunał rozpoczną urzędowanie 10-go sierpnia tymczasowo w Luksemburgu. Zgromadzenie kontrolujące zbierze się 10-go września w Strassburgu na pierwszą sesję. (Weźmie w nim udział wedle planu także 3 delegatów Zagłębia Saary).

Postanowienia co do siedziby stałej organów planu Schumana zostaną powzięte z uwzględnieniem wyników narad nad propozycją francuską w sprawie przyszłego statutu Zagłębia Saary. Narady rozpoczęły się natychmiast.

Propozycja francusko - włoska w w sprawie utworzenia wspólnoty politycznej Europy zostanie omówiona na przyszłej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

*

Rozmowy Schuman — Hallstein w sprawie Zagłębia Saary

PARYŻ. — W piątek po południu rozpoczęły się w Paryżu rozmowy francuskiego ministra spraw zagranicznych, Schumana z przedstawicielem Niemiec zachodnich, profesorem Hallsteinem na temat Zagłębia Saary.

W toku tych rozmów minister Francji przedłożył Niemcom plan rozwiązania przyszłości Saary w oparciu o umiędzynarodowienie Zagłębia Saary, której Saarbrücken miałoby być w przyszłości stałą siedzibą wspólnoty węglowo-stalowej 6 państw Europy zachodniej.

Kanclerz Adenauer po powrocie do Bonn zapowiedział, że propozycje francuskie przedstawiają poważną próbę dojścia do porozumienia z Niemcami w sprawie przyszłości Zagłębia Saary.

* * *

Prasa francuska stwierdza, że „klucz" do bitwy o siedzibę stałą władz i organów europejskiej wspólnoty węglowo-stalowej znajduje się w Saarbrücken. I dlatego należy przed 10-tym września dojść do porozumienia w sprawie statutu Zagłębia Ruhry, w sprawie którego Niemcy żądają nowych ustępstw od Francji. Rozmowy w sprawie Zagłębia rozpoczęte zostały jeszcze w ub. piątek między Schumanem a prof. Hallsteinem, jako zastępcą Adenauera. Na zebraniu 6 ministrów Belgowie proponowali jako siedzibę władz Liège, a Holendrzy, popierani przez Niemcy, Hagę.

Prasa francuska zaznacza, że Francja nie może się absolutnie zgodzić na przywrócenie Zagł. Saary Niemcom, gdyż wówczas w gospodarce węglowo-stalowej Niemcy mieliby zbyt wielką przewagę nad Francją i stanowisko dominujące.

Mleko nie podrożeje przed 1 października

Zawierać będzie 30 gr. tłuszczu w litrze zamiast 34

PARYŻ. — Rząd przychylił się do żądania rolników, domagających się podwyższenia ceny mleka, biorąc pod uwagę ciężką sytuację, wytworzoną suszą i pryszczycą. Zwyżka wyniesie u producentów 2 fr na litrze w sierpniu i 3 fr we wrześniu, ale nie odbije się to w handlu detalicznym.

W celu uniknięcia podrożenia cen detalicznych mleka przed 1 października, ulegnie zmianie jego jakość: zawartość tłuszczu w mleku zostanie zmniejszona z 34 gr w litrze do 30 gr. Różnica, czyli 4 gr., zostanie przeznaczona na produkcję masła, co pozwoli uniknąć nadmiernego przywozu i ograniczyć w ten sposób utratę dewiz.

W kołach urzędowych oświadczają, iż zmniejszenie zawartości tłuszczu nie pogorszy jakości mleka. Mleko, spożywane przez ludność holenderską i amerykańską także nie zawiera zazwyczaj więcej, niż 30 gr tłuszczu na litr.

Jakość mleka kondensowanego i sproszkowanego dla dzieci, pozostanie niezmieniona. Rząd w ten sposób zadowolił producentów, nie szkodząc stabilizacji cen, a jednocześnie przyczynił się do uregulowania drażliwego zagadnienia niewystarczającej produkcji masła.

Rząd zgadza się na destylację wina

W odniesieniu do wina postanowił rząd zezwolić na destylację nadwyżki. Zezwolenie obejmuje chwilowo jedną czwartą nadwyżki. Czynione będą wysiłki, aby część nadwyżek skierować na eksport lub na sprzedaż po zniżonych cenach w instytucjach (szpitalach, zakładach dobroczynnych itd). (30 fr za litr). W razie destylacji wina, producent otrzymuje tylko 12 fr 50 za litr.

*

Rząd na wakacjach do 20 sierpnia

Paryż. — Premier Antoine Pinay wyjechał w piątek do Saint-Chamond skąd po krótkim pobycie wyjedzie na 20-dniowy odpoczynek do Aix-les-Bains.

Pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady Ministrów jest przewidziane na 20 sierpnia.

22 osoby utonęły w Meksyku

Meksyk. — Autobus, który przebywał w bród rzekę Las Canas, nad wybrzeżem Pacyfiku, wywrócił się. 22 pasażerów utonęło.

Powódź w Turcji, 20 osób utonęło, kilkadziesiąt rannych

Ankara. — Obszar Saraycik na północ od Ankary w Turcji został nawiedzony powodzią. Rzeka Kazilirmak zerwała wały ochronne i rozlała się szeroko, zatapiając kilka wiosek.

Dotychczas 20 mieszkańców utonęło. Kilkaset innych doznało różnych obrażeń. Straty w zbiorach są poważne.

Jedenaście osób zabitych przez piorun we Włoszech

Rzym. — Jedenaście osób zostało zabitych przez piorun w czasie gwałtownych burz, jakie nawiedziły środkowe i południowe Włochy.

Jak już donosiliśmy, w Nuoro (Sardynia), piorun uderzył w dom, zabijając rodzinę, złożoną z sześciu osób.

Tragiczna śmierć profesora holenderskiego i jego żony

Antibes. — Motocykl, kierowany przez p. Schuddebooma, profesora holenderskiego, któremu towarzyszyła żona, zderzył się z samochodem w Antibes. Profesor i jego żona ponieśli śmierć

Georges Scapini uwolniony

Paryż. — Trybunał wojskowy wydał wyrok, uwalniający „ambasadora jeńców", Georges Scapini'ego. Sędziowie uznali, że oskarżony dopomógł wielu deportowanym i jeńcom, którzy zwrócili się do niego o pomoc.

Agonia małej Joelle Ringot trwała 7 do 8 minut

LILLE. — Profesor Mueller z Lille, któremu powierzono przeprowadzenie sekcji zwłok małej Joelle Ringot, zamordowanej w Phalempin, ogłosił wyniki autopsji.

Sekcja zwłok stwierdziła stanowczo, że śmierć dziecka nastąpiła na skutek wrzucenia jej do dołu kloacznego kawiarni „Terminus" i że agonia małej Joelle trwała 7 do 8 minut.

Śmierć na przejeździe kolejowym

Melun. — Automobilista Jan Welt, przejeżdżał przez przejazd kolejowy w Sacy-sur-Marne w chwili, gdy nadjechał ekspres z Paryża. Samochód uległ zmiażdżeniu a kierowca poniósł śmierć na miejscu.

Dalsze wypadki paraliżu dziecięcego

NIORT. — Do szpitala w Niort przywieziono 13-letnią Colette Volteau z Saint-Hilaire-la-Palue (Deux-Sèvres), dotkniętą paraliżem dziecięcym.

Córka prezydenta Stanów Zjednoczonych przebywa w Paryżu



(Foto: Record)

Miss Margaret Truman, córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, przybyła do Paryża, aby poznać życie stolicy Francji i zwiedzić jej zabytki.

Podczas konferencji prasowej, miss Margaret Truman odpowiadała na pytania dziennikarzy. Obok niej: p. James Dunn, ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu.

Niebywałe od stu lat rozmiary klęski pryszczycy

15 procent gmin dotkniętych — padło 3 procent bydła

Paryż. — Statystyki Ministerstwa Rolnictwa z 15 lipca podają, iż pryszczyca dotknęła 88 departamentów oraz 13.273 gmin na ogólną liczbę 88 tysięcy we Francji czyli 15 proc. 132.914 rolników zadeklarowało zarazę, na ogólną liczbę 1.300.000 gospodarstw, czyli około 6 proc.

Najgwałtowniej występuje choroba w departamentach Allier, Creuse, Cher, Saône et Loire, (zwłaszcza w obwodzie Autun-Charolles) Ain, Calvados, Indre, Cantal i Cher. Dość liczne wypadki notują w Seine et Oise, Eure et Loire, Haute Savoie, Loire Inférieure, Lozère, Nièvre, Seine Inférieure i Deux-Sévres.

* * *

Dodać należy, że pryszczyca dotknęła również Niemcy, Holandię, Belgię a nawet Anglię. Północne i wschodnie granice Francji zostały zamknięte dla przywozu bydła.

Rolnik, u którego wystąpiła pryszczyca, jest zobowiązany donieść o tym natychmiast na merostwo, by mogło nastąpić odosobnienie bydła i dezynfekcja obór.

Walka z chorobą jest trudna, ponieważ dotychczas używane szczepionki stały się nieskuteczne. Najskuteczniejszym środkiem jest pobieranie krwi ze zwierząt, uzdrowionych w ciągu ostatnich 10 do 18 dni i wstrzykiwanie jej tym, których choroba jeszcze nie dotknęła. Zastrzyk taki uodparnia ich na 15 dni. Takie postępowanie wymaga jednak wielkiej liczby fachowego personelu na miejscu i w laboratoriach, w których przygotowują zastrzyki.

Obecnie rozpoczęto masową fabrykację nowej szczepionki, wynalezionej przez profesora Thomasa i dr Thierry. Nowy środek ma być bardzo skuteczny i może być fabrykowany w wielkich ilościach po cenach przystępnych. Zapewne dopomoże on do położenia kresu obecnej epidemii.

* * *

PARYŻ. — Tutejsza prasa wieczorna zamieszcza rozpaczliwy obraz spustoszeń wyrządzonych przez pryszczycę w niektórych okolicach Francji. Ogromna ta klęska dotknęła większość departamentów Francji. Skutki jej zaznaczą się jeszcze dotkliwiej na rynku mięsnym i nabiałowym.

Pryszczyca sieje straszne spustoszenia wśród bydła. Miliony sztuk jest nią dotkniętych. W okolicach Nevers niektórzy rolnicy popełnili samobójstwo, zrozpaczeni ruiną, gdy bydło ich padło wskutek pryszczycy. Weterynarze pracują po 24 godziny na dobę.

Wysłannik dziennika paryskiego opisuje rozpaczliwe położenie w okolicach Autun (Saône-et-Loire). Nad wsiami unosi się cień śmierci. Ciężarówki jeżdżą od rana do wieczora, odwożąc padlinę. Piękne krowy tworzą białe plamy na łąkach, w cieniu gajów lub nad brzegami błotnistych stawów, ale jest niemożliwym odróżnić te, które żyją od nieżyjących. Chore bydło od ośmiu dni przestało skubać trawę. Codziennie usuwa się z łąk kilkadziesiąt sztuk zdechłego bydła.

Rolnik Bergerey z Trousson, pod Autun, stracił pięć krów. Pozostało mu jeszcze 30, ale zwierzęta dogorywają w oborze. Rozpalone gorączką, prześladowane muchami, ryczą, szamocą się i wreszcie padają bez życia.

Zdaniem inspektora weterynarza nie widziano podobnej epidemii od stu lat. W Thill-sur-Arroux, Saint-Didier, Saint-Berrain, La Roche-Mliay itd. zdycha codziennie po kilka sztuk bydła. Zwierzęta nabrzmiewają, duszą się i nagle serce przestaje działać. Krowy, których nozdrza krwawią, ryczą z bólu.

Ciężarówki objeżdżają codziennie około 2 tysiące gospodarstw w okolicy Autun, zbierając zdechłe bydło. Wojsko kopie olbrzymie doły w lasach, do których wrzuca się padlinę i zasypuje ją tonami wapna. Oprócz żołnierzy pracuje wyżłabiarka mechaniczna, wykopując doły o rozmiarach 600 m sześc., w których znika majątek hodowców.

Dramat pryszczycy pogarsza fakt, że zabrakło szczepionek zapobiegawczych, w następstwie niebywałego popytu. Groźna pryszczyca szerzy się przeto po oborach i zabija bydło ku rozpaczy i na szkodę właścicieli oraz konsumentów.

Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH w Helsinkach

Amerykanin wygrywa przed Rosjaninem bieg z przeszkodami na 3 kilometry

Jamajczyk Rhoden pierwszy na 400 m. w czasie 45,9 sek.

HELSINKI. — Pięć nowych rekordów padło w piątek w Helsinkach. Sensacją dnia było niewątpliwie zwycięstwo Amerykanina, Ashenfeltera w biegu na przełaj na 3.000 metrów Dotychczas specjalistami w tej konkurencji byli Europejczycy. Po raz pierwszy zwycięstwo w tym biegu uzyskał Amerykanin. Była to olbrzymia niespodzianka, tym bardziej, że Ashenfelter uzyskał wspaniały czas 8 min. 45,4 sek., co jest nie tylko nowym rekordem olimpijskim, ale w ogóle najlepszym wynikiem osiągniętym kiedykolwiek w tej konkurencji. Faworytem był tutaj Rosjanin Kazancew.

Rzeczywiście bieg przybrał charakter zaciętego pojedynku między tymi dwoma biegaczami. Obydwaj wysunęli się na czoło zaraz po starcie i przez cały prawie czas „pilnowali" się wzajemnie, nadając biegowi bardzo ostre tempo. Jeszcze na ostatnim okrążeniu są oni obok siebie, kiedy nagle przy przejściu przez „rzekę" Rosjanin traci na moment równowagę, potrącając o przeszkodę. W tej chwili Amerykanin rozpoczyna finisz i odrywa się od swego przeciwnika, przychodząc pierwszy do mety. Pojedynek Ashenfeltera z Kazancewem był niezwykle emocjonujący, trzymając w napięciu 65 tysięcy widzów. Obydwaj biegacze otrzymali zasłużone brawa.

Warto tutaj zaznaczyć, że zarówno Rosjanin jak i Amerykanin są inspektorami tajnej policji w swych krajach. Ashenfelter w S. B. I, a Kazancew w M. W. D. Nic więc dziwnego, że się tak wzajemnie pilnowali...

O jedną dziesiątą sekundy od rekordu świata

Finał biegu na 400 metrów był również emocjonujący. Bieg ten zapowiadał się jako walka między Jamajczykami a Amerykanami.

Zwyciężył rekordzista świata na tym dystansie, Rhoden (Jamajka), uzyskując wspaniały czas 45,9 sek., co jest nowym rekordem olimpijskim o jedną dziesiątą sekundy gorszym od rekordu świata. Drugie miejsce zajął w tym samym czasie również Jamajczyk, Mac Kenley. Jedyny Europejczyk, który zakwalifikował się do tego biegu, Niemiec, Haas, zajął 4. miejsce z czasem 47 sek.

Już po 200 metrach Rhoden wysunął się na czoło. Na ostatnich 50 metrach Mac Kenley nadrabia stracony teren i na mecie znajduje się tylko o pierś za Rhodenem.

Ostatnie rozgrywki lekkoatletyczne

Po 61 konkurencjach rozegranych dotychczas na Igrzyskach, w wyścigu o złote medale olimpijskie prowadzą Amerykanie (16) przed Rosjanami (15). W piątek atleci rosyjscy zdobyli dwa tytuły mistrzowskie w podnoszeniu ciężarów.

Zawody lekkoatletyczne zbliżają się już ku końcowi i w niedzielę zostaną rozegrane ostatnie konkurencje, a więc bieg maratoński i sztafety.

Odtąd zainteresowanie olimpijczyków i widzów przeniesie się z bieżni i ze skoczni na basen pływacki, boisko piłki nożnej, koszykówki i t. p.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Czy „Polonia Amerykańska" winna nędzy?...

Zmarło się 76-letniemu starcowi w Ameryce, który był na utrzymaniu Instytutu Naukowego Polski. Staruszek ten był ongiś premierem w Polsce i naukowcem (historykiem). Istotnie był on bardzo płodnym pracownikiem naukowym. Otrzymał w ciągu życia wiele odznaczeń, między innymi w 1923 roku Komandorię z gwiazdą Polonia Restituta — a po śmierci odznacza go p. A. Zaleski Komandorią Polonia Restituta, ale bez gwiazdy!

Okazuje się, że chociaż bez gwiazdy, miała raczej oświecić oso... prezydenta „państwa emigracyjnego"), odznaczenie zasłużonego nieboszczyka stało się pretekstem do ataku na Polonię Amerykańską, która rzekomo pozostawiła starca w nędzy w ostatnich latach jego życia.

Trzęsie takim wyrzutem endecko-sanacyjny dziennik londyński, pisząc: „Starano się wytłumaczyć dygnitarzom Polonii amerykańskiej, że należy coś zrobić dla 76-letniego starca".

Z tego wynikałoby, że tego starca porzucono chyba na ulicy jakiegoś amerykańskiego miasta.

W życiorysie o nim „stoi" napisane, że w ostatnich latach ten staruszek był prezesem Rady Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce. Stanowisko to było przecież dobrze płatne. Następnie zachorował w dniu 29 czerwca a zmarł 4 lipca br., czyli był to sześciodniowy pobyt chorego w szpitalu. W międzyczasie udzielono 400 dolarów na przewiezienie go do lepszego szpitala.

Jak z tych wszystkich zapodań wynika, to nieboszczyk był utrzymywany, honorowany i leczony kosztem Polonii Amerykańskiej.

Zarzuty w stosunku do Polonii Amerykańskiej wydają mi się ordynarne i wprost prowokujące.

O co tu chodzi? Moi drodzy — to nię o nieboszczyka. Jest to raczej podstępne naciąganie Polonii Amerykańskiej, aby krwawicą pracy swojej karmiła wszelkich darmozjadów (po ang. spirs) nasłanych do Ameryki.

Z takich właśnie darmozjadów stworzono tu w Londynie „państwo emigracyjne" (państwo Kwieka).

Potworzono całą masę instytucji i organizacji, mniej lub więcej niepotrzebnych dla społeczeństwa, ale potrzebnych zjadaczom funduszy dla ich własnego użytku.

Na szczeblach władz tych pasożytniczych organizacji ciągle widzi się jedne i te same twarze zawodowych darmozjadów.

Trzy są źródła utrzymania tych nikomu niepotrzebnych (bo szkodliwych) instytucji — pierwsze to pieniądze żołniersko-społeczne, następnie stała pomoc Polonii Amerykańskiej. wreszcie subwencje obcych.

Jeden taki związek przewiduje w swym budżecie rocznie 5.000 funt. szterl. ze Stow. Wet. Armii Polskiej w Ameryce i innych tamt. organizacji.

Jeśli wglądniemy w budżety tych organizacji, to stwierdzimy. że więcej jak połowa idzie na administrację. wreszcie poważna kwota na wzajemne zapomogi, a na szarym końcu coś zyskują ci bliżsi członkowie (płacący składki). Zaś starzy, chorzy i niezdolni do pracy są pozostawieni wyłącznej opiece angielskiej.

Zatem zbiera się na pomoc dla biedoty a karmi się zawodowych „społeczników" czy „radowych" przedstawicieli.

Widzimy tu w Anglii, jak niektórzy zawodowi społecznicy dorabiają się własnych domów (średnia cena 2.290 — 3.200 funt. szt.)

Różni prezesi, sekretarze, ministrowie, członkowie Komisji Rewizyjnej — sadawiają się wygodnie i zasobnie choć żyją często kosztem grosza społecznego.

A gdy się zemrze opuszczonemu przez nich człowiekowi — to ci ocierają swe usta i ręce i zwracają się z obłesnym wyrzutem ku Polonii Amerykańskiej.

Tu na wychodźtwie sporą ilość stanowią ludzie, którzy tak samo i w Polsce byli nie tylko pasożytami, ale nieraz także siepaczami własnych obywateli.

Dziś niewielu pamięta tego czy owego dygnitarza, nagminnie, czy zwykłego pasożyta z dawnych sanacyjnej tyranii czasów.

Ci sami ludzie, którzy patrzyli obojętnie, jak lud pracy emigrował z nędzy, dziś gdy są na wychodztwie nagabują z całą bezczelnością stare emigracje, by ich karmiły.

Niestety, jest to błędne koło zmąconej wody.

Jeśli wspominam o tym na łamach „Narodowca", to czynię dlatego, aby ostrzec czytelników przed różnymi agentami prawicy „narodowej" i sanacyjnej, którzy już otworzyli swe placówki (za pieniądze wyłudzone ponoć od Polonii Amerykańskiej) we Francji, chcą przez nie opętać tamt. społeczeństwo.

Okazuje się na tym przykładzie, że walka demokracji z tyranią w naszym społeczeństwie ciągle trwa. Świat demokratyczny to ludzie pracy, na którego wolność i owoce pracy dybią zwolennicy zorganizowanej tyranii.

Dlatego też demokratyczny obóz walki niepodległościowej — powinien się skupić i przeciwstawić wszelkim zakusom tych specjalistów.

Należy trzymać z dala od nas wszelakiego rodzaju posażytów i szkodników, aby nie psuli powietrza w organizacjach społecznych i politycznych. Nie wolno nam dopuszczać, by tu na emigracji zawiązywały się spiski, mające przygotować wprowadzenie tyranii do przyszłej wolnej Polski.

Żadne państwo cygańsko-grajdołkowe nie powinno być tolerowane. Należy tę budę zamknąć i powietrze po nich oczyścić.

Zjednoczone demokratyczne kierownictwo obozu niepodległościowego powinno mieć możność opracowania planów akcji niepodległościowej i ono jedynie powinno mieć prawo wydawania nakazów, wskazówek potrzebnych do właściwego działania.

Jeśli robota nie będzie dziełem rąk czystych, to i czystą nie będzie.

E. Z.

Londyn, dn. 12. 7. 52 r.

Izrael przeniósł Ministerstwo Spraw Zagr. z Tel Avivu do Jerozolimy

Rząd Izraela doniósł przedstawicielstwom mocarstw w Tel Avivie, dotych czasowej stolicy Izreala, że przenosi Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Jerozolimy.

Na uwagi, że stosunek Izraela do sąsiadów opiera się ciągle jeszcze na rozejmie, gdyż nie zawarto traktatu pokojowego, który miałby rozstrzygnąć losy Jerozolimy, rząd Izraela odpowiedział, że sprawa stolicy jest jego wewnętrzną sprawą.

Jak wiadomo ONZ wyłoniła przed dwoma laty Komisję Powierniczą, która miała się zająć statutem miejsc świętych.

Wówczas rząd izraelski wystąpił z kontrpropozycją: zamiast tworzyć międzynarodową strefę jerozolimską, winno ONZ przyznać miejscom świętym w Jerozolimie specjalne „prawo ochronne", na których straży stałby przedstawiciel ONZ względnie powołana w tym celu stała komisja. Jeśli natomiast chodzi o miejsca święte poza Jerozolimą, to upoważniony przedstawiciel ONZ mógłby zawrzeć odpowiednie układy zarówno z państwem Izraela, jak i Jordanią. Propozycja ta jednak nie została uwzględniona. Sprawa sanktuariów chrześcijańskich w Palestynie pozostaje nadal nierozstrzygnięta.

Stanowisko chrześcijaństwa w Ziemi Świętej także przed wypadkami ostatnich lat nie było zbyt mocne. Według spisu ludności, przeprowadzonego jeszcze przez władze brytyjskie w r. 1947, na 1 925 tys. ludności w Palestynie było ok. 140 tys. chrześcijan (7,2 proc.). Ponadto należy pamiętać o tym, że chrześcijanie palestyńscy byli rozbici na szereg wyznań, przy czym wyznawców Kościoła katolickiego, któ rych liczono na ok. 45 tys., osłabiała rywalizacja pomiędzy katolikami obrządku wschodniego i łacińskiego.

Ponieważ chrześcijanie palestyńscy byli w olbrzymiej swej większości pochodzenia arabskiego, rzecz jasna, że w czasie konfliktu żydowsko-arabskiego stanęli po stronie Jordanii. Po przegranej wojnie podzielili oni los ludności arabskiej: wśród ok. 800 tys. uciekinierów arabskich znalazło się 70—80 tys. chrześcijan, a w tym 20-30 tys. katolików.

Na terenie państwa Izraela znajduje się obecnie ok. 36 tysięcy chrześcijan, w tym katolików zaledwie kilkanaście tys., nie licząc konserwatystów-Żydów, których liczby na razie trudno ustalić.

Tymczasem pomiędzy rządem państwa Izraela a władzami poszczególnych wyznań chrześcijańskich stosunki zaczynają się powoli normalizować. I tak np. Min. dla Spraw Religijnych wydaje miesięcznik „Nouvelles Chretiennes d'Israel", który ma służyć krzewieniu przyjaznych stosunków między dwiema zainteresowanymi stro nami. Pisują tam również wyżsi duchowni katoliccy. Rząd Izraela zwrócił już część budynków kościelnych, które zostały zarekwirowane w okresie działań wojennych. Od lipca 1950 r., radio Izraela umożliwiło nadawanie regularnie audycji religijnych dla chrześcijan, a co trzecią niedzielę transmisję Mszy św. Do tych przyjaznych gestów możnaby też zaliczyć zorganizowane z niemałą pompą przyjęcie, jakie zgotowały czynniki rządowe łacińskiemu patriarsze podczas pobytu w Jaffie w marcu 1950 r. Wyraz tym tendencjom dał również prez. Chaim Weizmann, kiedy z okazji 50. rocznicy swej promocji doktorskiej przemawiał na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim (12 września 7949 r.). Podkreślił on wówczas, że rząd Izraela czyni starania, aby naprawić szkody materialne wyrządzone instytucjom kościelnym w czasie wojny; użycza Kościołowi swobody w jego działalności religijnej i — co najważniejsze — rząd jest gotów zagwarantować wolny dostęp do miejsc świętych.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Przeprowadzony spis ludności wykazał, że Indie liczą 356.829.485 mieszkańców, z czego 70 procent żyje na roli.

Ludność Indii wzrosła o 12 procent w 10 latach i okazuje się, że mieszkańców płci męskiej jest 10 milionów więcej niż żeńskiej.

■ Wobec tego, że pięć milionów ludzi umiera w świecie rokrocznie na suchoty a z tego około 40.000 w Ameryce, od dłuższego czasu szukano lekarstwa na tę chorobę, która podobno zabija więcej ludzi, aniżeli niemal wszystkie inne choroby razem.

■ Najwięcej włosów na głowie mają blondynki, najmniej kobiety rude.

■ Pchła może przeskoczyć dwuchsetną długość swego ciała.

Już 200 aresztowań w armii, administracji i na dworze króla Faruka

Kair. — Rząd Ali Maher Paszy rozpoczął czystki wśród armii i wyższych urzędników administracji państwowej, oraz w otoczeniu króla Faruka.

W piątek podało się do dymisji conajmniej 6 osób na dworze królewskim. Są to doradca wojskowy, generał Helmi Mussein bej, doradca finansowy, szambelan, lekarz dowódca jachtu królewskiego, kapitan samolotu osobistego króla Faruka, oraz jego sekretarz. Również doradca polityczny króla Faruka, Afiffi Pasza, podał się do dymisji.

Faruk wyraził zgodę na te zmiany i przenosi dziś swój dwór z powrotem do Kairu. Gazety są cenzurowane.

★

Po zamachu spiski

ALEKSANDRIA. — Rozgłośnia Kair doniosła, że rząd Ali Maher Paszy aresztował 5 wyższych urzędników w Ministerstwie Spraw Wewn. za udział w spisku przeciwko bezpieczeństwu państwa. W Kairze aresztowany został główny komendant policji.

Na lotnisku Marsa-Matruk aresztowano generała Hussein Sirry Amer beja, dowódcę egipskiej straży granicznej oraz pilota osobistego króla Faruka, Hassan Akef beja, w chwili gdy próbowali uciec samolotem do Libii.

Ogółem ponad 200 polityków, wyższych urzędników zostało już aresztowanych od czasu zamachu stanu, dokonanego przez generała Naguiba. W liczbie tej znajduje się 12 generałów w areszcie domowym.

Generał Naguib odbył w piątek defiladę wojsk w Aleksandrii, gdzie zamach jego miał mniej poparcia jak w Kairze.

✶

Przywódca liberałów egipskich wraca do Kairu

Bejrut. — Przebywający w Bejrucie od dłuższego czasu przywódca liberałów, którego król Faruk usunął z przewodnictwa senatu, zapowiedział powrót do Kairu.

Ceny zboża za granicą

Paryż. — Europie brak ok. 120 mil. kwintali zboża sprowadzanych z Ameryki. We Francji obszar zasiany zbożem zmniejszył się poważnie w porównaniu z okresem przedwojennym. W r. 1913 zasiew zboża obejmował 6 i pół miliona hektarów, w 1939 roku 5 milionów 360 tys. hektarów, a w 1951 roku 4 miliony 249 tys. hektarów. Rolnicy skarżą się, że ceny zboża są zbyt niskie, bo wynoszą tylko 14 razy cenę przedwojenną, podczas gdy artykuły przemysłowe zdrożały daleko więcej.

:-:

Światowa produkcja nafty zwiększona o 70 milionów ton!

Amsterdam. — Doroczny raport światowego towarzystwa naftowego Royal Dutch za rok 1951 podkreśla, że w porównaniu z r. 1950, światowa produkcja nafty zwiększyła się o 70 milionów ton. Od zakończenia ostatniej wojny światowej produkcja ta wzrosła o blisko 65 procent.

Niżej podane zestawienie wykazuje światową produkcję nafty w roku 1950 i 1951.

Kraj	1950	1951
	(w milionach ton)	
Ameryka		
Stany Zjedn.	285,21	324,21
Wenezuela	79.82	90,92
Meksyk	10,35	11,02
Kanada	3,89	6,44
Kolumbia	4,88	5,55
Argentyna	3,37	3,59
Trinidad	2,98	3,00
Peru	2,09	2,23
Ekwador	0,36	0,37
Inne kraje	0,20	0,27
Razem	393,15	447,60
Europa i Afryka		
Egipt	2,37	2,37
Austria	1,60	2,10
Niemcy zachodnie	1,12	1,37
Holandia	0,70	0,71
Francja	0,15	0,82
Inne kraje	0,22	0,31
Razem	6,16	7,18
Bliski Wschód		
Arabia Saudycka	26,62	37,06
Kuweit	17,29	28,23
Iran	32,26	16,71
Irak	6,65	8,63
Kwatar	1,64	2,37
Bahrein	1,51	1,51
Inne kraje	0,02	0,02
Razem	85,99	94,53
Azja (z wyjątkiem Bliskiego Wschodu)		
Indonezja	6,49	7,57
Borneo brytyjskie	4,24	5,04
Japonia	0,28	0,33
Indie	0,26	0,27
Nowa Gwinea	0,26	0,26
Inne kraje	0,35	0,54
Razem	11,88	14,01
Rosja i Wsch. Europa	42,41	46,94
Razem więc	539,59	610,26

Węgierscy komuniści

zamykają seminaria duchowne

Budapeszt. — Reżim węgierski podejmuje coraz bardziej wrogie zarządzenia przeciwko Kościołowi katolickiemu.

Ostatnio władze węgierskie zmusiły księdza arcybiskupa Badalika z Veszprem do zamknięcia seminarium, w którym wychowywali się nowi księża dla tej diecezji. Od początku roku jest to trzeci wypadek zlikwidowania przez reżim węgierski seminariów duchownych.

Na wiosnę roku bieżącego reżim zamknął seminarium duchowne w Kalocsa, gdzie przed rokiem ksiądz biskup Groesz skazany został na kilka lat więzienia. Większość wychowanków tego seminarium przeniesiona została do seminarium w Szeged. Z kolei zamknięte zostało seminarium w diecezji Hejce, skąd studenci świętej teologii przeniesieni zostali do Eger.

★

Ponad 2 tysiące misjonarzy katolickich wydalonych z Chin komunistycznych

PARYŻ. — Katolicki ośrodek misyj katolickich w Paryżu podaje do wiadomości, że w ciągu czerwca Chiny komunistyczne wydaliły 94 misjonarzy, w tym 2 biskupów, Mgr Paschang i Mgr Grimm, 63 księży, 23 zakonnice i 3 braciszków. Od czasu opanowania Chin przez reżim Mao Tse Tunga wydalonych zostało ponad 2 tysiące misjonarzy. Na początku lipca br. obliczano, że w Chinach komunistycznych przebywa jeszcze 1163 misjonarzy zagranicznych, w tym 790 kapłanów, 75 braci, 296 zakonnic. Na 2.200 księży chińskich, 2.200 kapłanów znajduje się w więzieniach chińskich za wierność Stolicy Apostolskiej.

Wilki zatruły się przynętą

Mauriac. — Para wilków przypłaciła życiem pożarcie dwóch źrebiąt, pasących się w pobliżu lasu w Cournil (Cantal). Właścicielka źrebiąt podłożyła na noc zatrutą przynętę, spodziewając się, że szkodnik zjawi się ponownie. Nazajutrz znalazła ciała dwóch otrutych wilków.

Saperzy zbudowali w 2 godz. 45 min. most nad Sekwaną

Paryż. — Delegaci kongresu Związku Oficerów Rezerwy przyglądali się w piątek rano w Evrys-Petit-Bourg przeprawie przez Sekwanę, będącej powtórzeniem operacji, dokonanej przez gen. Pattona w sierpniu 1944 roku. Świadkiem przeprawy był także min. obrony narodowej, Pleven. Siódma kompania pułku saperów zbudowała w 2 godz. 45 min. most 50-tonowy, długości 170 m.

Samoloty do służby wewnętrznej w Vietnamie

Na lotnisku w Villacoublay odbyło się przekazanie p. Pham-Hoe, przewodniczącemu prywatnego vietnamskiego towarzystwa lotniczego, dwóch samolotów „Bretagne S.O. 30", przeznaczonych do komunikacji wewnętrznej w Vietnamie.

Samoloty te zastąpią obecnie używane samoloty „Dakota" i przyczynią się do podtrzymania prestiżu francuskiej konstrukcji lotniczej na Dalekim Wschodzie.

Z lewej generał Girier, doradca techniczny towarzystwa vietnamskiego.



(Foto: Record)

Marksistowskie metody śledcze i procesy

przed Kongresem „Wolnych Prawników" z 32 krajów

Berlin. — W dniu 25 lipca br. rozpoczął się w Berlinie zachodnim 7-dniowy Kongres wolnych prawników z 32 krajów.

Kongres zajmie się omówieniem wymiaru sprawiedliwości w krajach za „żelazną kurtyną", oraz omawiać będzie metody śledztwa, jakie stosują komuniści, by przygotować osławione procesy pokazowe, oraz wykorzystać je do rozprawiania się ze swoimi przeciwnikami ideowymi.

✶

Proces przeciw „Wolnym Prawnikom" w Berlinie wschodnim

BERLIN. — W Berlinie wschodnim rozpoczął się w piątek proces 7 byłych członków organizacji „Wolnych Prawników", uprowadzonych z Berlina zachodniego przez agentów bezpieki wschodnio-niemieckiej w ciągu ubiegłych miesięcy. Na ławie oskarżonych nie ma dra Linsego, wybitnego prawnika, porwanego przez komunistów z Berlina zachodniego dwa tygodnie temu.

Prokurator reżimowy oskarża 7 członków stowarzyszenia „Wolnych Prawników", jakoby zorganizowali w Niemczech wschodnich sieć szpiegowską i sabotażową, oraz jakoby przekazywali ważne wiadomości polityczne i gospodarcze w ręce agentów mocarstw zachodnich.

Dania otrzyma dalszą pomoc od U.S.A. pomimo przekazania Rosji naftowca

WASZYNGTON. — Prezydent Truman zadecydował udzielenie dalszej pomocy wojskowej Danii, mimo, że duńskie stocznie zbudowały i przekazały Rosji naftowiec o tonażu 13 tysięcy ton, mimo obowiązku nie wysyłania materiałów strategicznych do krajów za „żelazną kurtyną".

Prezydent Truman podkreślił, że wstrzymanie dalszej pomocy dla Danii byłoby szkodą dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a Dania jest zmuszona przywozić pewne artykuły z krajów za „żelazną kurtyną", jak węgiel i sole potasowe.

Hołd marynarzy dla Amerykanki, której syn zginął na Pacyfiku

na torpedowcu, przekazanym marynarce włoskiej

NEAPOL. — Władze amerykańskiej marynarki wojennej przekazały ostatnio Włochom torpedowiec, który nosił nazwę „Wesson" od imienia dowódcy, poległego na Pacyfiku w czasie drugiej wojny światowej. Obecnie okręt ten otrzymał nową nazwę „Andromeda". Pani Wesson zwróciła się do nowego dowódcy tej jednostki, z prośbą by ją zawsze informował, gdzie torpedowiec „Andromeda" będzie przebywał, ponieważ jest to jedyna widoma pamiątka po jej poległym synu. Komendant torpedowca „Andromeda" zapewnił władze włoskie oraz przedstawicieli amerykańskich w czasie uroczystości przejmowania okrętu, że pamięć po dzielnym dowódcy statku poruczniku Wessonie będzie szanowana. Pani Wesson będzie zawsze posiadała wiadomości, gdzie torpedowiec „Andromeda", dawniej „Wesson" przebywa.

Rozmowy rozejmowe na Korei

Pan-Mun-Jom. — Wobec niemożności porozumienia się w sprawie jeńców podjęto znów rozmowy jawne, ale odroczono je na kilka dni.

:-:

Córka Trumana we Francji

Paryż. — Panna Małgorzata Truman, córka prezydenta U.S.A. będzie gościem prezydenta Francji w niedzielę w Rambouillet.

:-:

Przychwycony na gorącym uczynku stracił mowę!

PARYŻ. — W totelu przy rue Lyonnais niejaki Józef Gestin skradł sąsiadowi swojemu 130 tys. fr z walizki. Aresztowany na stawione pytania nie dawał odpowiedzi, pokazując tylko na swoje gardło. Lekarze badający stwierdzili, że pod wrażeniem aresztowania, Gestin stracił mowę.

Rząd vietnamski potępił barbarzyństwo komunistyczne

SAIGON. — Rada Ministrów Vietnamu powzięła uchwałę, potępiającą komunistyczny zamach terrorystyczny na przylądku św. Jakuba. Rezolucja składa hołd pamięci ofiar, wyraża kondolencje ich rodzinom oraz występuje z oburzeniem przeciwko barbarzyńskiemu czynowi. Wskazuje światu cywilizowanemu postępowanie partii, która, dla narzucenia swojego panowania, nie waha się atakować nie-kombatantów i nie cofa się przed czynami, których ofiarą padły kobiety i dzieci niewinne.

Uchwała podkreśla konieczność prowadzenia aż do końca walki i uczynienia wszystkiego, by ukarać winnych z największą surowością.

:-:

150-tonowa skała zwaliła się, 5 zabitych

APACHE JUNCTION (Arizona). — 150-tonowa skała zwaliła się w rejonie Junction w stanie Arizony. Z 7 osób zawalonych upadającą skałą, 5 poniosło śmierć.

:-:

Nie ma elektryczności dla braku węgla

Praga. — Prąd elektryczny jest tutaj zamknięty przez 12 godzin z powodu braku węgla.



33) (Ciąg dalszy)

— Wiesz, w nim jakaś osobliwa tkwi tajemnica.

Czorgut zerwał się na równe nogi.

— Co, i ty wierzysz w chodzącego nieboszczyka?! — wykrzyknął w najwyższym zdziwieniu.

— Nie w nieboszczyka, ale w tajemnicę, którą osłania.

— Więc rzeczywiście coś osłania?

Juliusz zamiast odpowiedzi, przystąpił do małego biurka mahoniowego i dobył z niego jakiś papier zapisany.

— Patrz — rzekł rozwijając — oto kopia testamentu starościca. Punkt 21 opiewa:

„Chcę i postanawiam niezmiennie, aby niewpadający w ogólny Juliuszowi Żwirskiemu zapisany spadek mój pałac żwirowski, starożytna siedziba moich przodków, pozostał nietknięty w swym urządzeniu i aby tak jak dziś się znajduje, stał zamknięty dla wszystkich aż do zupełnej ruiny. W nim zawarł powieki mój ojciec, ostatni z prostej linii Żwirski, który zasługą około ojczyzny uświetnił to imię, nie chcę więc, aby ktokolwiek inny rozgaszczał się w jego murach. Wykonawcą i przestrzegaczem tego punktu niniejszej mej woli ostatniej mianuję mego kozaka Kostia Bulija. Przeznaczam mu na mieszkanie dawniejszy dom ogrodnika. Rzeczony Kost' Bulij ma być tylko stróżem żwirowskiego dworu, wszekże jeśliby tego potrzeba była, może w każdej chwili wystąpic wobec praw jego jako legalny właściciel".

— Całkiem jasno — mruknął Katylina. — Nieboszczyk niezupełnie dowierzał swemu spadkobiercy i ubezpieczył się na wszelki wypadek. Choćbyś i nie chciał uszanować tego punktu jego ostatniej woli, to nie ujdzie ci to żadną miarą, bo wtedy Kost' Bulij może wystąpić z wszelkimi prawami właściciela.

— Nie o to mi chodzi — przerwał Juliusz niecierpliwie — w punkcie tym nie widzę nic szczególnego. Nieboszczyk tyle dziwactw popełnił za życia, że mógł sobie śmiało pozwolić jedno po śmierci. Otrzymałem zanadto wiele z jego łaski, abym mógł choćby w myśli tylko pokuszać się o stary dwór żwirowski. Jestem jednak silnie przekonany, że dwór ten nie zawsze stoi pusto.

— Nie rozumiem cię!

— Niezawodnie ktoś w nim przebywa czasami.

— Nieboszczyk?

— Oszalałeś, według ostatniej jego woli, sprowadziłem ciało jego z Drezna i pochowałem po wszelkiej formie, w familijnym grobowcu w żwirowskim kościele.

— Więc może sam Kost' Bulij zakrada się do wnętrza

— W takim razie musiał niezawodnie otrzymać do tego tajemne upoważnienia i to tylko na jakieś wypadki nadzwyczajne. Człowiek ten nie mógłby ani o włosek odstąpić od woli swego dawnego pana.

— Skądże jednak wnosisz o jakichś wypadkach nadzwyczajnych?

— Przed trzema dniami zrobiłem osobliwe odkrycie.

— Ty sam? — wykrzyknął Katylina.

— Mymi własnymi oczyma. Szanując ślepo wolę nieboszczyka, ani śmiałem się zbliżyć kiedyś do żwirowskiego dworu i nigdy też nie powstała we mnie myśl zajrzeć do niego do środka. Wszystkie zaś obiegające o nim po całej okolicy wieści poczytywałem tylko za proste wymysły bujnej wyobraźni i zabobonności naszego ludu, który nie mogąc się pogodzić z nagłą śmiercią nieboszczyka, na zagrobowe skazywał go życie. Ale słuchaj, przed kilku dniami byłem w Orkizowie, gdzie zastawszy liczniejsze nieco towarzystwo, zabawiłem do późnego wieczora. Rozmowa toczyła się bardzo długo o żwirowskim dworze. Jedna z pań mieszkających w okolicy zebrała skrzętnie wszystkie szczególne wieści i pogłoski o pośmiertnym pojawieniu się starościca i bawiła nimi zawzięcie całe towarzystwo. Uważałem, że cała ta rozmowa jakiś widocznie nieprzyjemny na hrabim Zygmuncie wywierała wpływ, za to z osobliwszym zajęciem przysłuchiwała się Eugenia.

— Ah! — bąknął Katylina przez zęby.

— Wypytywała się o każdy najdrobniejszy szczegół, interesował... każdą najpotworniejszą baśnią — ciągnął dalej Juliusz. — Nie wiem skąd się to wzięło, ale nazajutrz po raz pierwszy jakaś dziwna owładnęła mię ciekawość. Wybrałem się konno na małą przejadżkę i sam nie wiedząc kiedy ujrzałem się...

— W pobliżu zaklętego dworu.

— Nie śmiałem żadną miarą żądać od Kostia Bilija, aby mi otworzył przynajmniej dziedziniec dworu, skręciłem na bok i mimo rowów, głogu i krzewów, zasadzonych umyślnie po wszystkich stronach, podjechałem pod sam parkan ogrodowy. W jednym miejscu z małego pagórka mogłem wznosząc się w strzemionach zajrzeć do środka.

— I wtedy ujrzałeś? — zagadnął żywo Katylina.

— Nic nie ujrzałem w pierwszej chwili, wspaniały niegdyś ogród wyglądał strasznie opuszczony i zaniedbany, ścieżki i ulice pozarastały bujną trawą, najpiękniejsze kwiaty podziczały pośród gęstych zarośli chwastów, rozmaite najszlachetniejsze krzewy skoszlawiły i skarłowaciały przez nikogo nie pielęgnowane i nie dozierane. Przypatrując się temu wszystkiemu, wpadłem mimowolnie w jakąś smętną zadumę, kiedy wtem...

— Wtem — poderwał Katylina.

— Zdawało mi się, że w zakręcie jednej z ubocznych ulic szpalerowych mignął się jakiś cień ludzki. W chwilkę potem ukazała się jakaś postać kobieca na samym rogu ulicy. Spieszyła gdzieś z pochyloną na piersi głową, nucąc z cicha jakąś piosnkę urywaną. Siedziałem jak wryty w siodle i nie śmiałem odetchnąc nawet, ale na nieszczęście koń mój parsknął głośno. Tajemnicza postać podniosła głowę, wydała okrzyk przestrachu i zdziwienia i jak strzała furknęła w gęstwinę. Jedno tylko okamgnienie spoczęło oko moje na jej rysach, ale to było dość, aby poznać w niej...

— Eugenię?!

— Tak, Eugenię. Tylko ona jedna na całej kuli ziemskiej ma oczy tak cudownego wyrazu, tak prześlicznej barwy nieba i bławatu!

— Jak to, więc tylko po oczach ją poznałeś?

— Widziałem ją jedno okamgnienie i w dość znacznej odległości, poznałem jej rysy, ale tylko w ogólnym ich zlewie, lecz te cudowne oczy i te bujne, jasno-złotawe prawie włosy przedstawiły mi się wyraźniej.

Katylina pokiwał głową w zamyśleniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MUZYKA-ŚPIEW-TEATR

Dotychczasowy dorobek śpiewaczy wychodztwa polskiego we Francji

II.

Jego dalsze zadania.

A więc już w chwili obecnej zachodzi konieczność śpiewaczego przygotowania młodego narybku dla przyszłych, dojrzałych chórów, gdzie pieśń jest równocześnie płaszczyzną wychowania obywatelskiego. Teraz jest czas i miejsce na rozbudzenie i ugruntowanie w młodych duszach przez pieśń czystego umiłowania i ukochania wszystkiego, co polskie. Im więcej pieśni w młodych sercach, tym więcej później placówek chóralnych, tym więcej grup społecznych na emigracji, wprzągniętych do wielkiej pracy dla sprawy Polski.

Ruch śpiewaczy na emigracji musi iść dwoma liniami; z jednej strony bez imiennie rozśpiewać pieśnią ludową i patriotyczną masę młodzieżową, słowem czynić to, co winny czynić szkoły, — z drugiej zaś strony rozbudować sieć chórów, powiązać je ideowo i organizacyjnie, skierować na tory zagad nień społecznych, dotyczących interesów Polski, uczynić szkołą wychowania obywatelskiego.

Obie linie wzajemnie się uzupełniają. Chóry emigracyjne, gdzie śpiew jest równocześnie narzędziem organizowania grup polskich, dla spraw polskich, chóry te muszą posiadać obfity narybek w postaci rozśpiewanej masy, dla której pieśń jest bezinteresowną wewnętrzną potrzebą. Inaczej wyjałowieją emocjonalnie i stępieją w sobie moż liwości oddziaływania w pożądanym kierunku. Podobnie i rozśpiewana masa, uprawiająca wyłącznie śpiew, nieskierowana później w łożysko pracy publicznej (którą jest organizacja śpie wacza we Francji) staje się zmarnowaną siłą dla budowania na emigracji Sprawy Polski.

Rozśpiewanie młodej Polonii winno odbywać się w pracach świetlicowych i obozach. — Obozy są może najlepszym terenem dla tej akcji. Atmosfera wyłącznie polska, dobrany materiał przodowniczy, możliwości wszechstron nego wyżycia się młodzieży, są najlepszymi warunkami, prowadzącymi do zaszczepienia pieśni rodzimej w sercach młodych. Taką samą pracę spełniają w miarę możności również i ośrodki szkolne na terenie Francji.

Polski ruch śpiewaczy na emigracji może z dumą spojrzeć wstecz na swój dorobek kulturalny i społeczny. Od najwcześniejszych początków powojen nego (1914-1918) ruchu emigracyjnego w r. 1921 zakładano organizacje śpiewacze, które stanęły przed nowymi zadaniami. Stworzono w 1922 r. Związek Polskich Kół Śpiewaczych we Francji, który w bieżącym roku obchodził swe 30-lecie, w którym podniósł się poziom artystyczny produkcji chóralnej, wzmógł się nakład chóralny, ulepszono metody pracy w Okręgach jak i Związku. Osiągnięcia te są nikłe, ale mimo wszystko radosne, jeśli uwzględnimy brak zrozumienia i przychylności szerokich sfer inteligencji polskiej oraz popatrzymy na efekty zorganizowanego śpiewactwa, jako stworzone w 90 proc. przez naszych górników i robotników, ludzi ciężko na chleb pracujących. Zadajemy pytanie, czym jest na emigracji organizacja Związku Polsk. Kół Śpiewaczych, jakie są jej zadania i cele.

Jako śpiewacy zorganizowani w Związku jesteśmy masowym pionem polskiej kultury muzycznej. Jesteśmy masową organizacją przysposobienia muzycznego narodu polskiego. Bierzemy na siebie od strony społecznej dobrowolnie odpowiedzialność za całokształt polskiej kultury muzycznej, na równi z zawodowymi muzykami. Jesteśmy oddźwiękiem społecznym tego co muzyka objawia jako wykładnik geniuszu narodu.

Stoimy w nowym ćwierćwieczu w obliczu nowego zadania całego śpiewactwa polskiego.

Pod naszym sztandarym, który jest symbolem nie tylko idei, lecz i symbolem walki, źle spędzilibyśmy chwile uroczystego 30-lecia, gdybyśmy poprzestali na recytowaniu kadzidłowych frazesów. Nasze pokolenie jest pokoleniem budowniczych Polski. Każda działalność także społeczna i kulturalna, musi znaleźć w wielkim programie budowania sił i potęgi swe miejsce i swe przeznaczenie.

Rola w posłannictwie ruchu śpiewaczego jest jasno określone. Jeśli szukać będziemy określenia kultury muzycznej w narodzie i w przyszłym pań stwie polskim, to znajdziemy następującą odpowiedź jako powszechnie uznaną i przyjętą.

„Polska kultura muzyczna winna być wykładnikiem geniuszu narodowego. Musi ją łączyć ścisłe działanie wszystkich organizacji na wychodztwie.

Muzyka może wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzimego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowa muzyka polska swą odrębność kulturalną cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła. Muzyka tak pojęta, będąc źródłem duchowych wartości narodu, winna być nie tylko przez państwo, ale i szerokie sfery inteligencji polskiej na wychodztwie otoczona troskliwą opieką".

Tak mniej więcej wygląda oficjalny stosunek społeczeństwa do problemu muzyki narodowej. Niestety wygląda tak tylko w teorii. W praktyce — w życiu codziennym odbiega daleko i to bardzo daleko od nakreślonego powyżej ideału. Mówimy często, że ostać się możemy tylko jako mocarstwo. Czujemy wszyscy, że żyjemy w dynamicznym okresie dziejów ludzkości, czujemy, że nadchodzą lata próby. W skłóconym chórze narodów pragniemy zdobyć własny donośny głos. Mamy ambicje współdziałania pozytywnego w kształtowaniu szczęsnych losów ludzkości. Pragniemy być podmiotem a nie przedmiotem, idących ku nam przemian. Jeśli tak jest, to dążyć musimy do uzyskania cech narodu pełnowartościowego, mogącego wykazać się harmonijnym rozwojem zdobyczy technicznych kultury duchowej. Mówimy, dbajmy naprzód o rozwój kultury materialnej. Gdy osiągniemy wysoki poziom pomyślności gospodarczej, to wartości kulturalne spadną, jak dojrzały owoc z drzewa. Nic więcej błędnego ponad taki sposób rozumowania. Państwa o wielkim dynamizmie, jak powojenne Niemcy i Włochy, inaczej pojęły rolę państwa w odniesieniu do kultury narodowej. Czynny stosunek tych państw do problemów kultury, przyniósł zyski kulturalne i społeczno-polityczne. Wstyd kulturalnemu Polakowi podjąć dyskusję na temat kultury muzycznej z reprezentantem jakiegokolwiek narodu europejskiego prócz Albanii.

Jako śpiewacy, jako społeczni działacze na odcinku kultury muzycznej, najżywiej odczuwamy te trudności.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Moja Piosenka

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą..
Tęskno mi, Panie...

Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak dziecina Chrystusa wyznanie:
„Bądź pochwalony!"...
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi jeszcze i do rzeczy innej,
Której, już nie wiem, gdzie leży [mieszkanie
Równie niewinnej..
Tęskno mi, Panie...

Do bez-tęsknoty i do bez-myślenia,
Do tych, co mają tak za tak — nie za nic —
Bez światło — cienia...
Tęskno mi, Panie...

Tęskno mi ówdzie, gdzie ktoś o mnie [stoi?
I tak być musi, choć się tak nie stanie
Przyjaźni mojej!
Tęskno mi, Panie...

(Cyprian Norwid)

Na marginesie Święta Pieśni Polskiej z udziałem chóru męskiego „Wanda" z Noeux w Stiring-Wendel (Moselle)

Nie będę tutaj raczył czytelników naszych „barwnym' opisem podróży — jak, kiedy i którędy jechaliśmy, jak nas przyjmowano itd. aczkolwiek rzeczy te należą do „rytuału', jeśli chodzi o t.zw. wrażenia z wycieczki. W wyjeździe chóru męskiego „Wanda" z Stiring-Wendel i w „Święcie Pieśni" tkwi tyle ważnych pouczających i doniosłych momentów, że wszystko inne jest rzeczą uboczną, dekoracją mniej lub więcej udatną, mniej lub więcej potrzebną. Zespół „Wandy" z Noeux po raz pierwszy wystąpił na arenie innej dzielnicy francuskiej — aczkolwiek



(Foto: A. Michałowski, Nouex-les-Mines)
Przedstawiciel „Narodowca" przemawia na uroczystości śpiewaczej w Stiring-Wendel.

występował już niejednokrotnie w ramach audycji radia francuskiego, telewizji itp. Na próbę tę (wyjazd do Stiring-Wendel) zapatrywano się na ogół przeważnie z lekceważeniem i nie wróżono naszemu wyjazdowi nic dobrego. Jakiż zwrot nastąpić musi w opinii tych wszystkich niedowiarków, kiedy w następnych numerach naszego „Narodowca" ukazała się recenzja, w której zalicza się chór „Wanda" do czołowych zespołów na Północy, a dyrygenta p. Calińskiego stawia się w rzędzie najlepszych.

Nie wchodząc w szczegółowe porównanie dotyczące innych zespołów i pp. dyrygentów w Związku zrzeszonych, przyznać musimy bezstronnie, że występ chóru męskiego „Wanda" był istotnie na wysokim poziomie do czego oczywiście przyczynił się w wysokim stopniu i program wykonawców. Wobec takiego rezultatu umilknąć muszą głosy wszystkich sceptyków a śpiewactwo nasze nabierze wiary i pewności w swe siły.

Nie znaczy to wcale, że oszołomieni powodzeniem mamy zamknięte oczy na inne braki.

Porównując starą, tradycji pełną kulturę śpiewaczą w Związku, widzimy jasno ten duży dystans jaki dzieli nas, młodych i prawie że pierwsze kroki (na szeroką skalę i w kierunku artystycznym) stawiających od ich kolosalnego dorobku w tej dziedzinie. Przede wszystkim uderza nas wyjazd znacznej ilości chórów na prowincję do radia itp. Są to zespoły, które stoją bardzo wysoko pod względem technicznym, odznaczając się wspaniałą dyscypliną i zwartością, które to zalety dają im możność opanowania i wykonania bez zarzutu tych kolosalnie czasami trudnych utworów.

Do tak pięknego rozkwitu kultury śpiewaczej przyczynili się oczywiście z jednej strony dyrygenci, a z drugiej dobór utworów, który pobudza wykonawców do wznoszenia się na najwyższy szczebel artystyczny. Niewątpliwie jesteśmy na dobrej drodze, musimy sobie jednak konieczność intensywnej pracy stale uświadamiać.

To właśnie osiągnął chór „Wanda" z Noeux przez długoletnią ofiarną pracę. Swoim gościnnym występem w Stiring-Wendel wypełnił swe wysokie posłannictwo w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Miło jest podkreślić, że śpiewacy chóru przybyli na własny koszt. Śpiewacy, wszyscy bez wyjątku wrócili głęboko przejęci, podniesieni na duchu, rozradowani, silni i świadomi tej ogromnej pracy, do której się z wielką radością również na przyszłość zabierają. Za ten wielki impuls, za piękny wzór jesteśmy im głęboko wdzięczni. Pragniemy jeszcze raz wyrazić nasze jak najserdeczniejsze podziękowanie naszym opiekunom szczeropolskim „Bóg zapłać".

W okolicy Stiring - Wendel do bardzo ożywionych kół należy zaliczyć zespół mieszany „Lutnia". Zmiana dyrygenta nieco zahamowała pracę, lecz uważać to należy za okres przejściowy. Pod prezesurą kochanego druha Zająca i młodego jeszcze, lecz zapalonego dyrygenta p. Majewskiego już teraz zabierają się do pracy i w niedalekiej przyszłości podniesie się ich poziom artystyczny. Ruchliwy chór z dzielnym zarządem na czele obchodził swoje 25-lecie — zorganizował uroczystość gwiazdkową i wieczór śpiewaczo-teatralny, wzorowo przygotowany zarówno pod względem programu jak i wykonania. Pod względem programu, jak i wykonania. Publiczności wielkim uznaniem. Życzymy im z całego serca powodzenia. **H. L.**



(Foto: A. Michałowski, Nouex-les-Mines)
Prezes chóru „Lutnia" wręcza wiązankę kwiatów sekretarzowi Polskiego Związku Kól Śpiewaczych we Francji.

Ze świata wiedzy:

42 tysiące rękopisów zostaną sfilmowane!

(korespondencja własna)

Zarówno powody praktyczne, jako też konieczność liczenia się z wypadkami zniszczenia, spowodowały ostatnio dyrekcję Biblioteki Watykańskiej do przystąpienia do utrwalenia swych bezcennych skarbów przez sfotografowanie.

Biblioteka watykańska, która jeśli chodzi o datę swego założenia jest najstarszą na świecie, sięga bowiem 1700 lat, jeśli zaś chodzi o zawarte w niej rękopisy również góruje nad wszystkimi innymi, była przedmiotem specjalnego zainteresowania poprzednika obecnego papieża Piusa XI. Zbiory watykańskie zawierają najstarsze rękopisy greckich i rzymskich klasyków, bezcenne rękopisy hebrajskie, arabskie, perskie, chińskie, japońskie i wiele innych, dotyczące zarówno wiedzy jak literatury i religji danych krajów. Ogółem Biblioteka Watykańska posiada 42.000 rękopisów, z których spora część przechowywana jest w żelaznych pancernych szafach i w specjalnych pudłach ogniotrwałych.

Mecenasi na tronie papieskim

Niezwykłe to bogactwo Biblioteki Watykańskiej nie może dziwić skoro się weźmie pod uwagę wielką liczbę papieży, którzy dużą część swych dochodów, ale nade wszystko wiele czasu poświęcali na zbieranie cennych dzieł i manuskryptów. Zbieranie to nie było tylko zamiłowaniem osobistym lecz koniecznością, ze względu na to, iż Kościół jako jedyny na świecie czynnik utrzymywał z wszystkimi ludami stosunki, wysyłał do nich swych misjonarzy i musiał dla nich tworzyć szkoły nauki języków, oraz tłumaczyć Pismo św. na wszystkie języki świata. Dodajmy, że stąd pierwsza drukarnia świata posiadająca wszystkie alfabety nawet najbardziej egzotyczne, była właśnie drukarnia watykańska. Watykan jest też tym jedynym miejscem na świecie, gdzie wszystkie, ale to bez wyjątku wszystkie istniejące języki świata, są znane. Jednym z tych niezwykłych specjalistów jest kardynał Piazza, znający większość żyjących języków świata, podczas gdy jego kolega kardynał Mercati, najstarszy wśród kardynałów zna większość martwych języków, łącznie z assyryjskim, sanskrytem itd. Największe zasługi koło wzbogacenia Biblioteki Watykańskiej oddali papieże Aleksander VIII. (1689-1691) oraz Urban VIII. Pierwszy z nich zakupił wspaniałe zbiory, pozostałe po królowej Krystynie szwedzkiej, zmarłej w Rzymie, a obejmujące 300 cennych rękopisów, drugi zaś podobnie jak jego bratanek, którego zbiory zostały zakupione przez Watykan, wydawał duże sumy na kompletowanie różnych działów księgozbioru. Poważna część zbiorów pochodzi z kolekcji kardynała Ottoboni, który podarował go Stolicy Apostolskiej w r. 1740. Wyszczególnianie rękopisów jest oczywiście bezcelowe, bo by należało wymienić tysiące! Powiedzmy tylko, że zgodnie ze zdaniem uczonych, zniszczenie księgozbioru watykańskiego spowodowałoby w naukach wszelkiego rodzaju tak olbrzymią wyrwę i tak niepowetowaną stratę, że w wielu wypadkach świat uczonych stanąłby przed pustką, bo postradałby najważniejsze materiały dla swej pracy.

Praca Jezuitów

Zakon OO. Jezuitów odznaczający się od chwili swego założenia największą ilością uczonych podjął się i tym razem tego olbrzymiego dzieła jakim jest sfotografiwanie tych dziesiątków tysięcy rękopisów, których ilość stron obliczona jest na mniej więcej milion! Utrwalenie rękopisów na taśmie filmowej, daje gwarancję przetrwania wszelkich burz dziejowych a powtóre daje możność uczonym czy zakładom naukowym korzystania z tych skarbów, nie udając się na miejsce, do Rzymu. Odpowiedzialna ta praca spoczywa w rękach O.O. Jezuitów, będących wykładowcami na uniwersytecie św. Ludwika w stanie Missouri, U.S.A. Istnieje zamiar, aby tą samą drogą uwiecznić inne skarby naukowe, znajdujące się w innych bibliotekach Kościoła czy Zakonów, rozrzuconych po świecie.

gam.

PORADY LEKARSKIE

Osłabienie nerwowe

Łatwo drażliwa, wybuchowa i osłabiona jest osoba cierpiąca na słabe nerwy. Cierpiący na osłabienie nerwów skarżą się nieraz na nic nie znaczące drobnostki, łatwe przelęknienie się, bicie serca, bezsenność, pocenie się i porywczość. Przemijające bóle różnego rodzaju i w różnych miejscach, skłonność do zawrotów głowy i uczucie ogól nego wyczerpania są objawami osłabienia nerwów.

Nerwowe osłabienie jest uleczalne, jeśli zastosuje się dość wcześnie właściwą kurację pod opieką lekarza.

Pierwszym warunkiem w leczeniu jest zarzucenie wszelkich zgryzot, zaprzestanie złych nawyknień i dłuższy wypoczynek. Leczenie może być należycie uskutecznione jedynie przez lekarza i pod jego ścisłą opieką, stosownie do stadium choroby i warunków w jakich chora osoba przebywa.

Chodzenie po polach, podróżowanie zawsze jest skuteczne, chyba, że robi się zbyt forsowne wycieczki. Właśnie zmiana krajobrazów działa łagodząco na stronę duchową chorego i wpływa dodatnio na cały układ nerwowy. Przebywanie nad brzegami jeziora i morza, jak również wycieczki w lasy są zdrowotne. Poleca się podawanie neurastenikom stopniowo oraz więcej mleka z dodatkiem kilku na miękko ugotowanych jaj. Wyłącznie mleczna dieta jest wskazana.

Elektryczna kuracja dobrze działa jeśli jest stosowana umiejętnie i systematycznie. Prąd elektryczny właściwie stosowany może wpływać uspokajająco na nerwy, wzmacniać je i ułatwiać wydostanie się trucizny z organizmu. Pobudza on żołądek do czynności, a także kiszki i skórę. Zastosowanie elektryczności wywiera różne skutki stosownie do systemu jakiego się używa.

Dobre rezultaty przynosi leczenie wodą chorób nerwowych, zwłaszcza w nerwowości żołądkowej. Obmywanie pleców z rana jest pomocne. Uspokajająco zwłaszcza działają letnie kąpiele u osób cierpiących na bezsenność. Powinno się stosować letnie kąpiele w razie bezsenności. Letnia kąpiel powinna trwać przez dziesięć minut, później należy wypić szklankę ciepłej wody i ułożyć się do łóżka. Tak czynić należy przez dłuższy czas a poprawa nastąpi. Należy też strzec się zaziębienia. Ćwiczenie się w pełnym oddychaniu jest dobrym masażem wewnętrznym organów ciała.

—— ——:-:—— ——

Owoce

Owoce nie tylko są najlepszym środkiem oczyszczającym i najlepszym lekiem, ale również posiadają niezliczone zdrowotne właściwości, które utrzymują ciało w zdrowym stanie i przyśpieszają zwolnioną cyrkulację krwi.

Owoce należy zawsze dokładnie przeżuwać i wymieszać ze śliną, jeśli mają spełnić cel jako środek oczyszczający i rozwalniający.

Przy pośpiesznym jedzeniu, jak to zwykle bywa, owoce przechodzą w żołądku w kiśnienie i nie spełniają swego zadania.

Ażeby strawność słodkich owoców zwiększyć, trzeba je zawsze spożywać razem z owocami kwaśnymi lub kwaskowymi.

Tym sposobem osiąga się zrównowagę, która tak ważną odgrywa rolę, zarówno w całym życiu a w szczególności w przebiegu trawienia.

Jeżeli przy spożywaniu pokarmów ciągle o tą równowagę dbać będziemy, to jest zestawiać wzajemnie uzupełniające się pokarmy, to nie będziemy potrzebowali uskarżać się na uciążliwości trawienia.

Tajemnica należytego trawienia polega na umiejętnym zestawieniu wzajemnie uzupełniających się pokarmów.

HUMOR

Dowcipny.

— Coś taki skrzywiony, Feluś?
— A no była w domu burza.
— Pewno i grad padał, bo widzę, że masz oko podbite.

× ×

Szkolne żarty.

— Panie profesorze, mój brat jest chory na dyfteryt.
— Idź do domu i nie wracaj aż brat wyzdrowieje.
Kiedy dziewczynka wyszła, jedna z koleżanek wstaje i mówi:
— Proszę pana, ten jej brat co ma dyfteryt to mieszka u cioci w innym mieście.

× ×

Miły

— Czy to pani fotografia z lat dziecinnych?
— A tak. Moja.
— A to dziwne! Nie przypuszczałem, że sztuka fotografowania istnieje już tak dawno.

× ×

Skandal

— Słyszałeś, że w Brazylii rzucają kawę do morza?
— Owszem! To skandal!
— A u nas rzucają do wody kartofle.
— Czyżby! To hańba!

× ×

Rekrut

Na zbiórkę nowo wystawionej kompanii amerykańskiej jakiś rekrut wystąpił w brązowych zamszowych bucikach.
Oburzony kapral krzyknął:
— Czy wy nosiliście w cywilu cylinder?
— Oczywiście!
— A dlaczego teraz nie nosicie go
— Proszę nie robić dowcipów! Brązowe buciki do cylindra?

Miara cierpliwości

W urzędzie stanu cywilnego mówi narzeczona zniecierpliwiona długim oczekiwaniem:
— No, tego już za dużo; pięć lat już jestem zaręczona, a w końcu jeszcze tutaj muszę czekać całą godzinę!

× ×

Znają się dobrze

Taubeles i Kohn pokłócili się ze sobą o jakieś głupstwo i zaczynają sobie wymyślać.
— Kohn: Ty pochodzisz z rodu Judasza, który sprzedał Chrystusa za trzydzieści srebrników.
— Ty nie gadaj! Gdyby twój przodek mógłby zrobić interes, sprzedałby go za dwadzieścia.

× ×

Wszystko w rodzinie

Mrs. Eleonora Roosevelt opowiada swym paryskim przyjaciołom w UNESCO następującą anegdotę z Waszyngtonu:
— Mały chłopak w papierowym hełmie robi się bardzo ważny.
— Czy ty się bawisz w żołnierza? — zapytał go ktoś.
— Tak, ja jestem generałem, moja siostrzyczka jest moją sekretarką, a ja dyktuję jej swoje pamiętniki.

× ×

Wojny

— Wszystkie wojny są absurdalne — oświadczył generał Marshall otaczającym go dziennikarzom. Żadna z ubiegłych wojen nie miała uzasadnienia.
— Naprawdę żadna, generale! Nie widzi pan ani jednej w ciągu całej historii świata?
— Prawdę mówiąc, widzę chyba tylko jedną. Wojnę trojańską. Walczący wiedzieli przynajmniej, o co się biją: o kobietę, która jeśli wierzyć Homerowi, warta była tej wojny...

140-letnia rocznica przyjścia na świat wielkiego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego

W dniu 28 lipca wypada 140-letnia rocznica przyjścia na świat chluby literatury polskiej, autora „Starej Baśni", „Twardowskiego", „Hrabiny Cosel", „Brühla", „Tułaczy", „Morrituri"; „Resurrecturi", „Demona", „Jermoli"; „Rzymu za Nerona", „Polski czasu trzech rozbiorów", „Żyda — Moskala — Szpiega", „Dziecięcia Starego Miasta", etc. etc. — tytana prozy naszej.

Urodził się Kraszewski, najpłodniejszy pisarz świata, w dniu wymienionym, w roku 1812. Dzieciństwo spędził na Podlasiu, szkołę wydziałową w Białej Podlaskiej — już na ławie szkolnej zwracając na siebie uwagę profesorów pisanymi utworami, jak np. „Klasztor na górze". Następnie uczęszczał do szkoły w Lublinie i do gimnazjum w Świsłoczy, poczem wstąpił na uniwersytet w Wilnie. Marzył wtedy, gdy zaczynał pisać, „o wydaniu 200 tomów dzieł" — wydał ich jednak blisko 700 tomów, a niewydanych, będących w pismach jeszcze, jak artykuły, nowele, prace oświatowe, przekłady, a nawet w rękopisach — będzie jeszcze z pięćdziesiąt tomów... Wielką ilość dzieł napisał pod pseudonimem „Bolesławita".

Obecnie nastąpił w Polsce renesans Kraszewskiego, pisarza nietylko u nas znanego, ale także we Francji, Rosji, Czechach, Niemczech, Anglii, Italii, Hiszpanii, Jugosławii, na Węgrzech...

Mieszkając jako wygnaniec z kraju (za rządów hr. Wielopolskiego) w Dreźnie, napisał tam wiele dzieł wysokiej wartości, np. „Z trzydziestoletniej wojny", a uwięziony w końcu przez wrogo doń usposobionego Bismarcka, w Magdeburgu, jako „szpieg na rzecz Francji" (sic!) w więzieniu napisał cztery powieści, w ciągu dwóch lat. Uwolniony z więzienia na interwencję szlachetnej wielbicielki jego talentu, królowej włoskiej Małgorzaty, korzystał po opuszczeniu więzienia pruskiego, z honorowego pobytu w San Remo we Włoszech, skąd przeniósł się do Genewy, gdzie wkrótce zmarł w roku 1887.

Cały naród polski obchodził uroczyście w 1880 r. 50-letni jubileusz wielkiego pisarza, który z całych sił krzepił ducha narodowego w niewoli. Same powieści historyczne na tle dziejów Polski wydane były w Warszawie w popularnym tanim wydaniu w 75 tomach! Po śmierci zwłoki jego sprowadzono z Genewy i złożono w Krakowie na Skałce, obok sarkofagu Długosza.

Tłumaczony był Kraszewski na wszystkie języki europejskie, zwłaszcza bardzo licznie na hiszpański, włoski, czeski, niemiecki; po rosyjsku wyszło nawet „zbiorowe wydanie dzieł Kraszewskiego", a kult jego w Rosji za dawnych czasów był tak duży, że głośny pisarz rosyjski Turgeniew, będąc w Dreźnie, złożył wizytę Kraszewskiemu, o czym tenże pisze w „Listach z Drezna"; a na uroczystości w Krakowie Turgeniew również przesłał swój list Komitetowi uczczenia naszego pisarza, o czym wspomina prof. W. Spasowicz w „Dziejach Literatury Polskiej".

J. M.

Kraszewski mówi do nas zza grobu,

Złote myśli:

„Im więcej nauki, tym więcej powinno być pokory w człowieku i pokoju w jego sercu"

* * *

„Pysznić się z tego co umiemy nie przystoi, bo i najmądrzejszy poczuje się nieukiem, gdy myślą Boże tajemnice i ład świata zechce odgadnąć. Zawsze mu zostanie coś, czego wytłumaczyć nie potrafi. Bo Bóg, dając człowiekowi duszę i rozum, tak wszystko urządził, aby myśl miała zawsze nad czym pracować, a nigdy do końca nie doszła"

* * *

„Człowiek im więcej wie, tym się mniejszym czuje wobec wielkości i wszechmocności Boskiej"

(Wyjęte z pracy **„Świat i ziemia"**, przez J. Ign. Kraszewskiego, Paryż, „Księgarnia Luksemburska", rok 1862).

* * *

„Słudzy despotyzmu takimi być muszą, aby wyrazem ludzkiej niepodległości nie razili oczu pańskich. Od zarania gnieceni i męczeni, urabiają się na taką masę, w której człowieka pojedyńczego nie ma, wszyscy pod jedną miarę obcięci, równi sobie — narzędzia".

(**„Dziecię Starego Miasta"**, str. 150, nowe wydanie Przełomu Kraków).

* * *

Cytadela warszawska

„...Wiemy już, ile przez więzienia rosyjskie przejść może rocznie winnych i niewinnych. Któż nie zna z opisów, ze wspomnień, z widzenia przynajmniej tego miejsca grozy, tego niewyrażonej okropności więzienia, które się zowie Cytadelą. W jednym może Neapolu za Burbanów istnieć mogło coś podobnego. Gdyby potrzeba na potępienie moskiewskich rządów coś stanowczego przywieść, zdaje się, dosyćby było opisu jednego takiego więzienia, do którego każdy, co się tam dostał, przez to samo że tam był, już jest winnym; skąd nikt nie wychodzi bez skazy podejrzenia, gdzie trzymają jednych dlatego, że coś uczynili, drugich, aby czego nie zrobili, gdzie sąd indaguje łajaniem, biciem, strachem, przekupstwem i podstępem, gdzie protokóły podpisują się jakie każą, gdzie nie ma żadnego prawa, nic coby mogło ocalić raz tu pochwyconego.

Dantejskie : **„Lasciate ogni speranza voi ch'intrate"** *— stoi wyryte na wrotach tych piekieł, w których ludzka złość, chciwość, fantazja królują naprzekór wszelkim prawom rządzącym światem. W tych murach, z których się wychodzi na śmierć, wygnanie w których się gnije zapomnianym, kona zaduszonym wilgocią i tęsknotą — śmiech szyderczy stróżów jest jedynym słowem pociechy..'* **(1862)**

(Fragment z powieści **„Dziecię Starego Miasta"**, powieść na tle życia Warszawy).

Jeden z największych wrogów człowieka, rodziny, społeczeństwa i ludzkości

Zagadnienie alkoholizmu jest nie tylko zagadnieniem moralnym, ale i doniosłym zagadnieniem społecznym.

Największym wrogiem, tak bardzo potrzebnej dziś higieny psychicznej, źródłem prymitywu kulturalnego i chaosu moralnego jest alkoholizm, plaga społeczna i zły duch wielu rodzin.

Dla napiętnowania alkoholu należałoby użyć zdań piekących jak żar, bo alkoholizm sprawia, że tyle rodzin gnije biologicznie i rozkłada się moralnie, Najtragiczniejszymi ofiarami tego nałogu są dzieci. Bo nadużycie alkoholu, jak każde zło społeczne, ma długie ręce, mści się przez pokolenia. Również przestępczość ma swe bardzo poważne źródło w alkoholiźmie..

Dr Baer zbadał przed wojną 120 więzień i domów karnych i stwierdza, że 43 proc. więźniów jadło chleb aresztancki z powodu pijaństwa. Inny lekarz zbadał jedno tylko więzienie z 380 więźniami, 252 z nich dopuściło się występków pod wpływem alkoholu. Najcięższe wykroczenia, morderstwa, gwałty, kazirodztwa i inne zostały dokonane pod wpływem pijaństwa.

Jak leczyć alkoholika? Religia mówi: człowiecze odszedłeś od Boga, wracaj do niego! Nauka mówi: oderwałeś się od przyrody, wracaj do niej! Ale alkoholicy nie słuchają; co im po życiu, oni chcą wyżycia, dlatego wplatają się w rozpaczliwe koło nienasycenia.

Gdy się patrzy na dzieci pijące, na kobiety pijące, wbrew ostrzeżeniom lekarskim, zdaje się, że całe życie jest w stanie narkozy. A najgorsze, że niektórzy traktują to za stan normalny!

Tymczasem najnowsza alkohologia mówi wiele nie tylko moraliście i wychowawcy, lecz i fizjologowi, interniście, neurologowi, socjologowi i krymінologowi przede wszystkim.

Alkohol zabija w człowieku tę cząstkę istoty Bożej, jaką jest dusza. Jad alkoholu poraża najsubtelniejsze części psychiki, to co nas od zwierza odróżnia: rozum i wolę. Pijacy nadużywają powiedzenia: „w winie prawda".. Na dnie kieliszka chichocze diabeł i odkrywa prawdę nagiej duszy pijaka, która wstaje gdy giną hamulce moralne, wstyd, honor i obowiązek. A gdy rozum wypuści cugle, to już tylko od przypadku zależy co na drodze — nóż czy moralne bagno.

Alkohol stwarza z ludzi najskrajniejszych służalców z jednej strony, a z drugiej despotycznych tyranów. Wyzwala popęd do okrucieństwa i wypuszcza nagą duszę jak konia w step. Dopiero w świetle nowszej alkohologii rozumiemy wiele kart historii. Społeczeństwa zatrute alkoholem szły w ślepy zaułek, z którego nie ma wyjścia, na wielki gościniec kultury.

Aykohol staje się synonimem i kolebką korupcji, wiarołomstwa, zapełnia szpitale, domy poprawcze. Alkohol sądom daje ohydne procesy, paraliżuje akcję szkoły, Kościoła, zabija dom i rodzinę, wnosi kłamstwo w życie towarzyskie, wyjaławia cudne ogrody ducha i serca, spycha ludzi w środowiska, z których tak niewiele można wynieść dobrego. W alkoholiźmie też zaczyna się gehenna wenerii, czarna moc zbrodni. Szubrawi szalbierze i zwyrodnialcy okradający własne żony i dzieci, pajace, błaźni, utracjusze — wychodzą stamtąd, z pijaństwa.

Ale bądźmy sprawiedliwi. Zło nie jest w samym alkoholu, ani nawet w szynku. Wróg jest w nas. A jest nim nierozumny zwyczaj nadużywania alkoholu przy każdej sposobności.

Gdyby nie było tego zwyczaju, to przecież nikt by nie używał napoju, który nie jest ani smaczny, ani zdrowy, ani tani, ani do życia potrzebny. Tonie się w nim zdrowie, pieniądze, uczciwość, ale pije się, bo taki jest zwyczaj, z którego powstaje nałóg.

Narzekamy, przeklinamy, płaczemy i przyrzekamy, ale wciąż ulegamy temu satrapie. Popełniamy omyłkę. Bo są zwyczaje dobre i zwyczaje złe. Dobre należy szanować, a złe tępić jak chwast. Przecież na tym polega postęp, że się zwalcza zło, a zdobywa coraz nowe dobro.

Walka z plagą alkoholizmu jest łatwa w tym sensie, że absolutnie każdy człowiek dobrej woli może wziąć w niej udział, trudna i długa dlatego, że nie pomogą tu żadne środki mechaniczne. Nie można łudzić się, by ludzie, którzy nie zdobędą się na szczery wysiłek w tym kierunku, potrafili wyzwolić się ze zmory alkoholizmu. I to jest sprawą każdego z nas, aktualną w każdej chwili.

Żywsza więź z Bogiem przez życie sakramentalne i ducha modlitwy, jasne cele indywidualne i zbiorowe i wynikająca z nich praca, wreszcie obcowanie z przyrodą — to wszystko przyczynić się może do stopniowego otrząśnięcia się z pijaństwa i płynących z niego chorób nerwowych, lęku i histerii.

Ks. prof. dr M. Rzeszewski

Karabin w ogrodnictwie

Karabin stał się narzędziem ogrodniczym w Kanadzie, gdyż zastosowano go do zapylania kwiecia drzew owocowych. Zamiast kuli sporządza się nabój z pyłu kwiatowego i wskutek wystrzału wymierzonego na szczyty drzew powstaje na nim obłok pyłu kwiatowego niezbędnego do zapłodnienia kwiecia. Używany w ten sposób karabin spełnia pracę setek pszczół i innych owadów przenoszących życiodajny pyłek.

Dalsze uroczystości prymicyjne w Pont-à-Mousson

W niedzielę, dnia 20 lipca, było Pont a Mousson widownią nowych dowodów, jak nasz lud od wieków przywiązany jest do Kościoła św. i jego kapłanów. Manifestacja serc była wymowna: ilu ojców i matek byłoby szczęśliwych, gdyby miało syna kapłanem.

Już wczesnym rankiem gromadzą się nasi rodacy z pocztami sztandarowymi aby i u siebie przyjąć ks. Prymicjanta Mariana Sedlaczka i razem z nim przeżyć tę religijną radość pierwszych przez niego odprawianych Mszy świętych.

Kaplica polska wypełniona po brzegi. Procesjonalnie, w asyście ks. Sołtysiała, jako diakona i ks. kleryka Lioutre, jako subdiakona, Ks. Prymicjant przystępuje do ołtarza. Chór K.S.M.P. wykonuje przepiękne pienia. Zgromadzony lud, przeżywa niezwykłe wzruszenie. Na twarzach wszystkich głębokie skupienie, oczy błyszczą łzami.

Ks. prob. Sołtysiak wygłasza kazanie w którym wita młodego sługę Bożego, wskazując na godność stanu kapłańskiego i zarazem na twardą szkołę apostolstwa, do której Mistrz wiedzie uczniów swoich. Ks. Prymicjant wobec takiej manifestacji uczuć ma wrażenie, iż znajduje się między braćmi w Kraju. „Trudno wypowiedzieć sercu — mówi on — podziękę za to, co wy z miłości Chrystusowej i z przywiązania do Kościoła czynicie". A jakimże szczęściem jest ta liczna komunia św., wyproszona żarliwą modlitwą wyczekiwania?

Chylą się potem głowy starców, zakonnic, mężów, niewiast, młodzieży, dzieci pod błogosławiącymi dłońmi młodego kapłana. A ilu trzeba było błogosławić po domach!

Ale ledwo skończyły się te dostojne ceremonie trzeba było spieszyć do **Blenod.** Przecież i tam oczekuje brać nasza przybycia nowego lewity-rodaka, którego wybrał sobie Pan Jezus Podczas Mszy św., odprawionej przez ks. Sołtysiaka, Ks. Prymicjant wygłosił kazanie, nacechowane szczęściem, iż wolno mu być między swoimi. Pienia wykonał chór tamtejszego K.S.M.P. ż. Po Mszy św. odbiera Ks. Prymicjant piękne podarunki liturgiczne z rąk wzruszonej prezeski Bractwa p. Agnieszki Baranowej. Na zakończenie udzielił ks. Sedlaczek wszystkim prymicyjnego błogosławieństwa.

Po południu o godz. 17-ej odbyło się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu w Pont a Mousson z okazji 300-lecia istnienia kongregacji Sióstr Boromeuszek, w których kaplicy gromadzą się właśnie Polacy. Celebruje ks. Prymicjant w asyście diakona i subdiakona. Ks. Sołtysiak wygłasza kazanie okolicznościowe po polsku i francusku, wykazując przedziwne początki tej kongregacji oraz triumfalny pochód miłości bliźniego realizujący się w tych 3 wiekach w uczynkach miłosiernych co do duszy i co do ciała.

Po tym nabożeństwie urządziły towarzystwa katolickie z Pont a Mousson akademię. Przewodniczył p. prezes Toszek który w imieniu towarzystw i kolonii wręczył ks. Prymicjantowi paczkę z podarkami. Mała J. wygłosiła śliczny wierszyk okolicznościowy i wręczyła wspaniały „pęk bieluchnych kwiatów." K.S.M.P. odegrało pod kierownictwem niestrudzonej p. Musiałowskiej wzruszającą inscenizację „Objawienie się Serca P. Jezusa w Paray le Monial". Miłe dzięki złożyli za nią zebrani. Potem K.S.M.P. m. i ż. przedstawia krótką, a wesołą sztukę p.t. „Modna panna", wykonuje śpiewy, dzieci tańczą prześlicznie krakowiaka i na tym kończą się występy.

Z kolei zarząd okręgowy składa życzenia a miejscowy duszpasterz wyraża gorącą podziękę drogim towarzystwom, rodzinom i wszystkim, co ten obchód prymicyjny upiększyli, szczególnie rodzinie p. Musiałów, w których domu gościnnym od lat zamieszkują duszpasterze polscy, a obecnie ks. Prymicjant.

Niech te prymisje wzbogacą skarbiec pamiątek Rodaków w Pont a Mousson oraz natchną ich modlitwą o nowych kapłanów polskich.

Efez

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Akademia Stronnictwa Pracy w Eastleigh

LONDYN. (Od wł. koresp.). — **Ruchliwe nowe koło S.P. w Eastleigh koło Southampton urządziło w ubiegłą niedzielę akademię dla uczczenie pamięci śp. Ignacego Paderewskiego, ś.p. gen. Władysława Sikorskiego i ś.p. Wojciecha Korfantego. Akademia odbyła się w dużej sali w Chandlesford, przy pomocy i z udziałem tamtejszego Koła P.S.L. z obozu Hiltingbury.**

Na akademię przybyli z Londynu korespondent „Narodowca" p. A. Romer i wiceprezes Zjednoczenia chrześcijańsko-społecznych organizacji młodzieżowych p. St. Gelbhardt. Przybyła również pianistka p. Zofia Krukowska. Władze naczelne Str. Pracy reprezentował prezes St. Wiśniewski. Za stołem prezydialnym zasiedli: pp. Franciszek Kaleta, przewodniczący Koła S. P. w Eastleigh, członkowie zarządu J. Kowalewicz i K .Frankowski oraz — z ramienia P.S.L. — wiceprezes Koła Hiltingbury p. Czubiński.

Po zagajeniu akademii przez przewodniczącego i krótkim wstępie muzycznym, pp. Józef Wiśniewski (syn) i St. Gelbhardt zreferowali streszczone życiorysy wielkich Polaków, których pamięci akademia była poświęcona, podkreślając ogrom ich zasług.

Następnie wygłosił dłuższe przemówienie p. A. Romer, podkreślając szczególnie więzy, łączące Paderewskiego, Sikorskiego, Korfantego i Witosa jako twórców porozumienia z Morges, z którego wyszła wojenna Jedność Narodowa, której powrotu społeczeństwo się domaga w obecnej stokrotnie tragiczniejszej sytuacji. Mówca zakończył wskazaniem na P.N.K.D. jako uosabiający cele, dążenia i testamenty polityczne czczonych wielkich mężów stanu.

Po ukończeniu części politycznej p. Zofia Krukowska odegrała na fortepianie wysoce artystycznie szereg utworów Chopina, w szczególności Nokturn, Menuet i Poloneza, z wyczuciem właściwym poziomowi nauki Konserwatorium Warszawskiego. Licznie zebrana publiczność żywo oklaskiwała zarówno mówców jak pianistkę.

Przed akademią odbyło się staraniem Koła S.P. nabożeństwo w kaplicy obozowej, odprawione przez ks. kapelana Lorentza. r.

Czytelnikom naszym z WIELKIEJ BRYTANII

zwracamy uwagę, że wobec zakazu dewiz z Wielkiej Brytanii za granicę, nie należy przesyłać pod adresem naszej Administracji żadnych pieniędzy ani Postal — czy Monet-Order. Wszelką należność prosimy przesyłać pod adresem naszego Oddziału:

Mrs. H. Kwiatkowska
15, Yorks House — Turk's Row
LONDON, S.W.3

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr 28)

Nie jest łatwo kierować tak uszkodzonym statkiem. „Wolność" płynie raz szybciej, drugi raz zwalnia — zależnie od tego, jak pracuje silnik i jakie są warunki spławności.

Czarny jest uparty

Widać, że Murzyn jest pierwszorzędnym biegaczem. W tyle zostawił resztę i po pewnej chwili udaje mu się biec równo ze statkiem.

Rob się tym jednak nie przejmuje i daje mu spokój. A niechaj sobie urządza wyścigi, jeśli ma dość pary na to!

Nagle czarny znika w zaroślach.

— Nareszcie odczepił się od nas... — odsapuje Rob i przestaje myśleć o niedawnym natręcie. Wychodzi na pokład.

„Wolność" płynie teraz z większym wysiłkiem, bo rzeka toczy się ostrym zakolem i w zwężonym korycie. Oprócz tego konary puszczy zwisają nad wodą tak gęstym sklepieniem, że maszty statku przedzierają się przez nie z chrzęstem.

— Cóż to, u diabła?... — Rob zgrzyta zdumiony.

Na szczycie masztu siedzi Murzyn, wódz plemienia. Uśmiecha się szyderczo. W ręku trzyma rewolwer kapitana i mierzy w niego i Petrusa.

Tego Rob nie przewidział. Oto dzikus wdrapał się na drzewo i odczekał stosownej chwili, by śmignąć na maszt.

— Biały człowiek zatrzymać statek! Natychmiast! Ja będę strzelać! — krzyczy groźnie.

Dziesiątki pomysłów przebiegają mózg kapitana. A gdyby tak schylić się po dwururkę, która stoi oparta o budkę sternika?.. Ale nie! Rob widzi, że rewolwer jest odbezpieczony, a czarnemu źle patrzy z oczu...

Nagle Petrus jednym susem znika w zejściu do kabiny...

Pada za nim strzał, na szczęście chybiony!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Legenda o kłosach

A. Jakubiec

Działo się to dawno, hej dawno. Tak dawno, że tego nie pomną ani mój dziadek, ani dziadek mojego dziadka, ani pradziadkowie moich pradziadków. Bo to było wtedy, w onych pradawnych czasach, kiedy to jeszcze miły Pan Jezus po ziemi chodził.

Wszystko wówczas było dziwnie piękne na Bożym świecie, bujne, dorodne i bogate. Kwiaty, jarzyny, drzewa. A tak samo zbożowe kłosy. A tak samo kłosy.

Nie były ci one wtedy takie krótkie jak dzisiaj, na samym tylko wierzchołku zbożowego źdźbła się znajdujące i takie, że jedną ludzką dłonią można je zasłonić. Ale były długie, tak długie jak samo zboże. Znaczy to zatem, że żyto czy też pszenica były ziarnem okryte od samej ziemi aż po sam wierzchołek. No cóż: od ziemi aż po wierzchołek źdźbła — jeden kłos. Tak bujnie wówczas zboże rodziło.

I było ludziom na świecie dobrze, dobrze. A zwłaszcza rolnikom wszelakim i wszystkim takim, co jaką-taką rolę posiadali. Z długich biczów kłosów sypało się ziarno całymi strumieniami, że nie wiedzieć było, co z nim czynić, co takie go wszędy, u rolników, było zatrzęsienie. Brodzili gospodarze i rolnicy w tym zbożu jak w piasku. Toteż płynęło takim życie w dostatkach. Używali też tych Boskich darów do syta, a nawet więcej niż do syta, bo z rozrzutnością wielką.

Ale gdybyż tylko tylc! Stało się więcej i gorzej, ba! całkiem niedobrze: oto spysznieli ludzie niepomiernie, rozpanoszyli się i zhardzieli nad miarę od tych wszystkich bogactw. Wymarła w ich sercach litość ku biednym, a dusze ich, stawszy się pyszne jak sam paw, nie dostrzegały nędzy bliźnich i żadnej ich niedoli. Sami tylko pławili się w rozkoszach i w używaniu. We dnie i w nocy ucztowali, kołacze smakowite sobie piekli i placki bieluchne i inne jeszcze wymyślne smakołyki. A resztki bogatego jedzenia — bydłu rzucali, nie bacząc, że bliźni głodują.

I jeszcze się stało gorzej: oto zaczęli gardzić chlebem prostym, szarym i z żytniej mąki upieczonym, ale zachciewało się im bułeczek co najbielszych i kołaczy, chleb prosty, razowy za nic sobie mając i pogardzając nim, jak pośladem.

I gdzieżby się tam martwili, że w ich pobliżu płaczą dzieci z głodu, albo, że chore niewiasty po nocach nie śpią z troski o chleb i z wycieńczenia! Ani im się śniło o biednych pamiętać! I stawało się, że głodni ze łzami w oczach ode drzwi bogaczów odchodzić musieli, tyle tylko do jedzenia mając, co uzbierali na śmietnikach lub co znaleźli pod progiem, wyrzuconego przez służbę bogaczów dla psów. No cóż: straszne rzeczy i tyle.

Spoglądał na to wszystko Pan Jezus miłosiernym i boskim swoim okiem i smucił się ogromnie. Oto przyszedł był na tę ziemię, aby powiadać o miłości, aby uczyć dobroci, aby miękczyć serca ludzkie. A oto — co robi ten ziemski człowiek nieszczęsny i grzeszny? Kromki chleba biednym i zgłodniałym żałuje! Patrzał tedy Pan Jezus litościwy na tę pychę bogaczów, a gdy widział, jak grzesznie żyją, stawał się blady, bledziutki na swym świętym obliczu od smutku wielkiego, a serce Jego dobre wzbierało żalem.

Patrzał długo, długo cierpiał i smucił się. I ciągle się spodziewał, że się owi bogacze naprawią i że zaprzestaną źle czynić. Ale nic się nie zmieniło, ba! zaczęło się dziać coraz gorzej i gorzej. Tak już zhardzieli owi ludzie bogaci, że urągać zaczęli biednym, naśmiewać się z nich i natrząsać z ich biedy, wyszydzając jak i gdzie się dało.

Wtedy, na koniec, wyczerpała się pobłażliwość Zbawiciela. Dość już, dość! — powiedział sobie Pan Jezus. Dłużej trwać tak nie może! I cierpliwość Boska ma swoje granice!

Tak sobie rzekli Pan Jezus i postanowili ukarać złość ludzką. Gdy tego zboża będą mieli bogacze mniej (powiedzieli sobie), napewno się opamiętają.

Powiedzieli i uczynili. Oto stanęli nad zboożwym łanem, skinęli białą swą ręką nad szumiącym żytem, nad pszenicą i inszym rosnącym i dojrzewającym właśnie zbożem. A gdy to uczynili, zaraz stała się owa rzecz: oto kłosy, co przedtem były rosły od samej ziemi, zaczęły się nagle kurczyć, zmniejszać i maleć. A gdy tak, od ziemi poczynając, znikały, wyjrzało na tym miejscu, gdzie były, puste i suche źdźbła słomy. A kłosy się, idąc ku górze, kurczyły, kurczyły. Mało, maleńko, a znikną ze źdźbeł zupełnie. I nie będzie już kłosów! O rety!

Przelękli się nieużyci bogacze i blady strach padł na ich twarze, gdy to ujrzeli. Strach na nich padł wielki, bo dobrze wiedzieli: oto zmarnieje ich dobytek, oto poginą i oni sami. I czuli, że żadna ich już siła od upadku nie uratuje.

A tymczasem kłosy się wciąż zmniejszały i kurczyły. Ziarno sypało się z szelestem na ziemię, a natomiast źdźbła suchej słomy wydłużały się wciąż i rosły. Jeszcze chwilka, jeszcze paciorek, a z bujnego przedtem kłosu nic nie pozostanie. O dolo, dolo!

Wtedy, w tej chwili żałosnej, przyszła na pomoc Niebieska Pani. Patrzyła ona na tę srogą karę, jaką Jej Syn Najmilszy złym ludziom wymierzał, a choć wiedziała, że sprawiedliwie czyni, przecie się zasmuciła ogromnie w przedobrym swoim sercu. Zebrały się w Jej sercu przesłodkim łzy, bo jej żal się biednych uczyniło. Przebaczenia, ach! przebaczenia i miłosierdzia, o Jezu! Niech nie ginie ludzkie plemię, niech chociaż trochę tego zboża dla ludzi pozostanie! Ach, litości dla biednych, litości! Ach, przebaczenia dla grzesznych!

Z kłosów sypało się zboże na ziemię z szelestem, a wówczas ona, Najmilsza Pani Niebieska, złożyła swe białe ręce jak do modlitwy i pochyliła swe czoło do stóp Pana Jezusa:

— O Synu mój, synu, daruj choć resztkę winy nieszczęśliwemu ludzkiemu stworzeniu! Wiem, że grzeszyło, ale daruj, mój synu! Pozostaw choć odrobinę pożywienia dla tych nieszczęśliwych! Zgrzeszyli, wiem to, ale nie karz ich zbyt surowo! Okaż im litość swoją!... — pochylała swe czoło coraz niżej do stóp swego Syna i prosiła błagalnie, a ze świętych Jej oczu łzy płynęły, wielkie i jasne jak gwiazdy.

Rozjaśniły się smutne dotąd źrenice Zbawiciela. Głowę Matki swej, tę Najdroższą Główinę, do piersi swej przygarnął miłośnie i wyrzekł słodko:

— Niech się stanie wedle Twojej woli, Matko moja. Ty sama ratuj onych biedaków. Uratuj i zachowaj dla ludzi to, co obejmą Twe dłonie!...

Zerwała się Matka Boska z klęczek i rzuciła się pośpiesznie ku łanowi zbożowemu. A przybiegłszy, rozwarła swe dłonie szeroko, jak tylko najszerzej zdołać potrafiła i ujęła tą dłonią, tą białą i świętą swoją dłonią zbożowe źdźbło przy jego wierzchołku, tam, dokąd jeszcze dzieło zniszczenia nie doszło. Rozstawiła dłoń swą świętą szeroko, szeroko, aby jak najwięcej nią objąć, aby jak najdłuższy kawał zbożowego kłosu przed zagładą uratować. Pragnęłaby ocalić jak najwięcej, jak najwięcej, ale cóż: dłoń święta Jej jest mała, taka maleńka. Ale przecie się jakiś kawałek znikającego kłosu da tą dłonią objąć, przecie da się coś uratować. Akurat tyle, ile objąć i ogarnąć potrafi Jej biała dłoń święta. Ratować, hej! najwięcej ratować! Dla ludzi, dla głodnego człowieka, dla biednych!...

Lecz stało się tak, jak to powiedział Pan Jezus, Syn Jej Najmilszy. To, co schowała pod piąstką swą świętą, to się ostało. I to już pozostało i nie zmniejszało się. I nie kurczyło.

I uratowała Najświętsza Panienka to, co na zbożowym źdźble uchwyciły jej dłonie. To mianowicie, co dzisiaj jest na zbożu ziarnistym kłosem. To, co pozostało do dziś na zbożu jako kłos.

No i dlatego też, od owych czasów, puste źdźbła słomy wznoszą się wysoko nad łanem zbożowym, śmigają w górę wysoko, a tylko na samych ich końcach, na samych ich wierzchołkach, ozdobione są w ziarniste kity kłosów.

Kłosy: to tyle, ile Niebieska Panienka zdołała ongiś uratować i ukryć w niebiańskie, białe swoje dłonie.

A. Jakubiec.

LIPIEC
27
Niedziela

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
4.19	19.35	10.01	21.21

Dziś: Natalii
Jutro: Wiktora
Pojutrze: Marty

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Alpy szwajcarskie kryją w sobie wiele tajemnic, które czasami dopiero po latach są rozwiązywane i podawane do wiadomości publicznej.

Szwajcarscy alpiniści, mający za sobą wiele lat doświadczenia i obserwacyj dokonują w razie większych nieszczęśliwych wypadków bardziej dokładniejszych poszukiwań w górach i w niebezpiecznych rozpadlinach górskich.

Dr Rud Nyss, znany szwajcarski alpinista w spinaczkach oświadcza, że w wypadkach, które badał osobiście, przyczyną tragedii były zaniedbania podstawowych ostrożności i brak doświadczenia u zaginionych osób w zachowaniu się w górach.

Statystyki szwajcarskie ogłosiły niedawno, że w ciągu ubiegłego roku utraciło życie w Alpach szwajcarskich 95 osób, a 79 innych doznało różnych obrażeń.

W ostatnich znowu dniach znaleziono w Alpach szwajcarskich worek z pocztą, pochodzącą z 1 października 1938 roku. Poczta ta była przewożona w samolocie niemieckim z Holandii do Włoch. Samolot rozbił się i dopiero obecnie, po 14 latach, jego ładunek został odnaleziony.

Władze szwajcarskie postanowiły niezniszczone przesyłki doręczyć właścicielom pod wskazane adresy.

Łatwo sobie wyobrazić zdumienie setek osób, które otrzymają obecnie tak przedawnioną pocztę.

Z pewnością wielu przemysłowców nie liczyło, że ich weksle np. niezapłacone, przekazywane z banku do banku, odnajdą się po 14 latach.

Znajdą się i takie przesyłki, których właściciele zaginęli w zawierusze drugiej wojny światowej.

Wielu polityków, oczekujących na ważne memoranda i sprawozdania, może już nie żyje.

Niewątpliwie będą i takie wypadki, że decydujący list zakochanego zaginął z pocztą 1 października 14 lat temu, krzyżując jego dalsze stosunki z daleką wybranką serca.

Pracownicy w piekarniach domagają się podwyżki płac

Paryż. — Syndykaty pracowników piekarń powiadomiły Premiera, że zablokowanie ich płac „na poziomie nienormalnie niskim", powoduje opuszczanie zawodu piekarskiego przez wielu fachowców i że w okresie wakacyjnym mieszkańcom miast grozi brak chleba.

Wieści z Polski

Zorganizowanie masowych denuncjacji

W grudniu 1950 roku, rząd komunistyczny w Polsce wydał zarządzenie, aby wszystkie rady narodowe — łącznie z Radą Państwa, komitety partyjne, związki zawodowe i komisje społeczne utworzyły przy swoich zarządach „Referaty Skarg i Zażaleń". Referaty te miały rozpatrywać i załatwiać listy, doniesienia i skargi ludności kraju. W ślad za tym rozporządzeniem pisma zaczęły wprowadzać rubryki „korespondencji własnych czytelników" i zamieszczać listy, odwołujące się do społeczeństwa miast i wsi, aby „alarmowało i donosiło o wszystkim złym".

„Trzeba ujawniać — pisano — i bezlitośnie tępić wszelkie nadużycia, marnotrawstwo i krzywdy wyrządzane człowiekowi pracy".

„Referaty Skarg i Zażaleń" rozpoczęły swoją właściwą pracę dopiero w pierwszych tygodniach 1951 r. Zaczęły „płynąć listy z najbardziej zapadłych zakątków kraju" do redakcyj pism, rad narodowych, ministerstw komitetów PZPR, do Rady Państwa a nawet, jak pisano „do samego Prezydenta Bieruta". Cała administracja znalazła się pod obstrzałem własnych „wypaczeń i wyczynów biurokratycznych". Jednakże mimo dużej nadziei, jaką dawały prasa i radio, zachęcając do pisania listów i zażaleń, nic się w rzeczy samej nie zmieniło. Listy zaś przeważnie wędrowały do kosza albo do kartotek Bezpieki. Właściwym bowiem celem rozporządzenia reżimu była przede wszystkim dążność do zorganizowania i usprawnienia w całym kraju gęstej sieci denuncjacji i donosicielstwa.

Jak wszystkie inowacje tak i ta pomyślana była na sposób bolszewicki. W Sowietach bowiem metody te stosowane są od lat. Przynoszą one nieocenione usługi przede wszystkim całemu MWD.

Reżim komunistyczny, wprowadzając podobne zwyczaje w Polsce, starał się zużytkować ludzi naiwnych, którzy by we wzajemnej krytyce, samokrytyce i kajaniu się — ułatwiali mu szpiegowanie ludności.

W propagandzie nawołującej do pisania listów zwrócono szczególną uwagę na młodzież. Uderzono przy tym w tony „sprawiedliwości i uczciwości", zaznaczając, że „każda skarga i zażalenie kryje w sobie krzywdę ludzką". Obowiązkiem więc młodzieży było i jest, jak to się stale powtarza, pisać o wszystkim i o wszystkich. Obowiązani więc młodzi ludzie są pisać na swoich kolegów, przełożonych, nauczycieli, a nawet jak zajdzie potrzeba na własnych rodziców.

Święcenia kapłańskie

Kraków. — Ks. arcybiskup Eugeniusz Baziak udzielił w katedrze na Wawelu święceń kapłańskich 22 alumnom krakowskiego wyższego seminarium duchownego.

Nysa. — Ks. prymas Stefan Wyszyński udzielił w katedrze św. Jakuba w Nysie święceń kapłańskich 18 alumnom. Ci pierwsi neoprezbiterzy diecezji opolskiej przystąpią w najbliższym czasie do pracy duszpasterskiej na Ziemiach Zachodnich.

Oliwa. — Ks. Prymas Stefan Wyszyński udzielił w katedrze w Oliwie święceń kapłańskich czterem diakonom diecezji gdańskiej.

Gorzów. — Ks. biskup Łucjan Bernacki, wikariusz generalny gnieźnieński, udzielił w Gorzowie święceń kapłańskich 29 alumnom tamtejszego wyższego seminarium duchownego. Podobna uroczystość odbyła się w bazylice gnieźnieńskiej, gdzie ks. Prymas Stefan Wyszyński udzielił sakramentu kapłaństwa 15 diakonom. Tegoż dnia również ks. biskup Walenty Dymek wyświęcił w Poznaniu na kapłanów 16 diakonów.

Włocławek. — Ks. biskup Franciszek Korszyński udzielił święceń kapłańskich 13 alumnom tamtejszego wyższego seminarium duchownego. Warto przypomnieć przy tej okazji, że włocławskie seminarium duchowne zostało założone w XVI w. przez prymasa Karnkowskiego i jest najstarszym seminarium w Polsce, a trzecim na świecie po mediolańskim i rzymskim.

Ks. Jan Długosz — ojciec historii polskiej

472 lata mija od śmierci ojca naszej historii i jednego z największych naszych patriotów, ks. Jana Długosza. Na te miana zasłużył sobie całym swym życiem i działalnością. Wcześnie bardzo, bo z ławy uniwersyteckiej powołany przez biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego do kancelarii jego przybocznej, rozpoczął swój pracowity żywot „dla czci Boga i potrzeby Ojczyzny".

Zrazu jako notariusz biskupa, potem jego sekretarz i administrator majątku biskupiego, przebywał długie lata na dworze tego wszechwładnego rządcy Królestwa. Tam to zapoznał się z polityką Oleśnickiego w duchu postulatów Kościoła i niewątpliwie przejął się nią, ale się w niej nie zasklepił. Przemawiało mu do przekonania potężne stanowisko Kościoła w państwie, rozszerzenie polskich wpływów katolickich na Litwie i Rusi, walką z półksiężycem, ale także pragnął odzyskania ziem polskich na zachodzie, bo dobro ojczyzny leżało mu zarówno na sercu, jak dobro Kościoła. Świadczą o tym najlepiej radosne słowa Długosza po zwycięskiej 13-letniej wojnie z Zakonem (1454-1466) i przyłączeniu jego ziem do Polski: „Bolało mnie to bowiem, że Królestwo Polskie szarpane było dotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię siebie i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi lubuskiej i słupskiej"...

Stanowisko polityczne Długosza postawiło go najpierw w rzędzie przeciwników Kazimierza Jagiellończyka, łamiącego przewagę hierachii kościelnej w Polsce, przedstawiciela dynastii litewskiej, godzącej w elekcję, konieczną, zdaniem Długosza, podstawę Polski lecz potem po śmierci kardynała Oleśnickiego, (co prawda nie zaraz), zbliżyło Długosza do króla, gdy zobaczył w nim wykonawcę dezyderatów polityki narodowej. I wtedy nie wahał się współpracować z królem, brał czynny udział w roli dyplomatycznej w sprawie pruskiej i czeskiej. Jak dalece postąpiło zbliżenie się tych dwóch ludzi świadczy fakt, że w roku 1467 przyjął Długosz stanowisko ochmistrza i nauczyciela synów królewskich.

Dokumentem zaś historycznym patriotyzmu Długosza jest jego nieśmiertelna „Kronika Polski". Skłoniła go do jej napisania „miłość ku ojczyźnie, która wszystkie inne względy przewyższa, chęć przymnożenia jej wedle sił ozdoby i zaszczytu i zbudowania tym dziełem bliźniego". Pisał więc ku większej chwale ojczyzny, ale i dla jej pożytku Wielkie czyny z przeszłości wydrzeć zapomnieniu i przez sławne wzory pobudził do naśladowania — oto w jakim celu pisał swą „Historię".

Rozpoczął dzieło w roku 1455, przygotowany już znakomicie do zawodu dziejopisarskiego.

Politycznie wykształcił się na dworze Oleśnickiego i przez udział w życiu publicznym literacko przez zetknięcie się z humanizmem i podróże do Włoch, metodycznie w archiwum katedralnym, w którym lata pracował w celach związanych z administracją majątku biskupiego. Do pióra zaś zaprawiał się na pierwszych pracach: Banderia, Pruthenorum i Insignia seu clenodia regni Poloniae (Opis chorągwi Krzyżackich i opis znaków herbowych Królestwa Polskiego) oraz na spisywaniu notat historycznych podług opowiadań Oleśnickiego. Zebrawszy olbrzymi materiał źródłowy nie tylko polski, ale także obcy, by dać dziejom Polski tło powszechnodziejowe, nakreślił swą „Historię" w 12 księgach za wzorem Liwiusza chronologicznie od początku Słowiańszczyzny aż do swej śmiercie w r. 1480.

Nie zapomniał też o widowni dziejowej i dał na początku dzieła opis ziem polskich, jakiego ani nasze, ani obce piśmiennictwo nie posiadało.

Cele praktyczne, jakie wytknął swej „Hisorii", zaprowadziły go na drogę krytycznego korzystania ze źródeł i łączenia faktów w związek przyczynowy. Aczkolwiek ten krytycyzm i pragmatyzm był jeszcze słaby, przecież przy ówczesnym poziomie nauki przynosi zaszczyt uczonemu polskiemu, jako pierwsza próba naukowego traktowania historii. Tendencja zaś, obawiająca się przemilczaniem niejednego lub przedstawieniem przez autora we własnym oświetleniu choć nieusprawiedliwiona z punktu widzenia nauki, pochodziła ze stanowiska jego politycznego, wielkiej miłości Kościoła i Ojczyzny.

Mimo tych braków wzniósł się Długosz w swej „Historii" ponad średniowieczne dziejopisarstwo już nie tylko Polski, ale całej Europy, gorliwością około zebrania i spożytkowania źródeł, metodą historyczną i zaletami konstrukcji, w czym nie dorównał mu nawet sławny Eneasz Silwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II-gi.

„Historia Polski" nie wyczerpuje obszernej po Długoszu spuścizny. Trudno tutaj wymieniać wszystkie jego prace, które po większej części urosły z prac przygotowawczych do „Historii", świadcząc pochlebnie o jego metodzie historycznej. Lecz godzi się jedną wymienić: „Liber beneficiorum", dającą pełny obraz statystyczny ówczesnej diecezji krakowskiej. Okazał w niej autor gruntowną znajomość ziem polskich pod względem geograficznym i społeczno-gospodarczym, stwarzając dzieło jedyne wówczas w tym rodzaju, a będące po dziś dzień pierwszorzędnym źródłem historycznym.

Z całego ogromu pracy Długosza, podjętej z najwznioślejszych pobudek, wysuwa się na czoło „Kronika Polski". Przez nią stał się ojcem naszej historii i imię swe unieśmiertelnił. Dzisiaj po wielu wiekach jest ona nadal nieocenionym źródłem naukowym i księgą mądrości, w której złożone jest doświadczenie praojców, jest krynicą żywej miłości Ojczyzny i głębokiej wiary w opiekę Bożą nad narodem polskim.

HUMOR KRAJOWY

Na reżimowych kolejach

Mówcie co chcecie, ale człowiek jest brzydkim egoistą. Szczególnie, jak siedzi sobie wygodnie w niedzielę wieczorem w pociągu elektrycznym, powracającym z Otwocka do Warszawy. Siedzi przy oknie i patrzy figlarnie na to, co się na przykład dzieje na dworcu w Świrze.

A na dworcu dzieje się bardzo wesoło, możnaby powiedzieć, że nawet zabawnie. Kilka tysięcy wypoczętych pasażerów woła zgodnie: Teraz, albo nigdy! — i z tym zwycięskim, bojowym okrzykiem rusza do ataku. Nie wiem, czy najbardziej genialne malarskie dzieło batalistyczne oddało kiedykolwiek z taką siłą i ekspresją ludzi, prących z pogardą własnego życia przed siebie!

W wagonie z Otwocka już tłok, a tu z peronu wołają: „Tyle miejsca w środku, posunąć się i ścieśnić!" Siedzisz więc sobie przy oknie, myślisz, jak ci przyjemnie, a tu przez okienko zsuwa się na ciebie po kolei głowa, kadłub i tak zwane kończyny. I żeby to wszystko należało przynajmniej do jednej miłej osoby w atrakcyjnym wieku!

Na pewno byś przygarnął, bo przecież najtwardsze serce wzruszy się na taką atrakcję. Atoli głowa jest łysa, podążający za nią kadłub ma coś przypominającego sukienkę, zaś kończyny są, dla odmiany, przybrane w wąskie i długie spodnie.

Słowem, trzy osoby lądują z desperackim rozpędem na twoich kolanach i tamże próbują dopiero zrekonstruować się każda w własną całość. A tymczasem w środku wagonu inne z atakujących grup, z pochylonymi na dół dziko głowami, z nieprzytomnym spojrzeniem przebijają się nieugięcie naprzód, trzymając się ondulacji, nosów i rąk bezbronnego przeciwnika. Oczywiście, nic tak w walce nie dodaje animuszu, jak krótkie a dosadne słowa.

— Maniek, walaj tu!
— Jeszcze tam bardziej!!...
— Zosiu, rzuć walizkę!
— Nogę łamią!
— Bydle jakieś!!
— Mamusiu, duszą mnie!
— Ach! dziecko zabiją!!
— Gdzie włazisz, durniu jeden?!!

A ty, wstrętny egoista, myślisz sobie pod oknem: — Jak to się wygodnie siedzi w pociągu...

W Józefowie, Falenicy, Radości — nowe, wspaniałe, niezapomniane sceny batalistyczne. A jakie przy tym epitety! A jaka wysoka kultura zachowania się!

I tak sobie myślisz: Takie przystojne panienki, tak nadobne mamusie, tak eleganccy panowie i — tyle świątecznego chamstwa!...

Pierwsze dni na polskiej kolonii letniej w Stella-Plage

W ub. czwartek minęło 8 dni od przybycia do Stella-Plage pierwszego turnusu dzieci polskich, które spędzą trzy tygodnie niezapomnianych wakacyj w tamtejszym ośrodku harcerskim wśród piaszczystych wydm.

Cztery autobusy, wypełnione do ostatniego miejsca, przywiozły roześmianą i rozśpiewaną rzeszę polskiej dziatwy nad wybrzeże, zalecane przez lekarzy, ze względu na niezmiernie korzystny wpływ jodu, obficie zawartego w powietrzu, na organizmy dziecięce. Podróż zaostrzyła apetyty dzieci, to też pierwszą troską opiekunek było zaspokojenie głodu ich smacznym obiadem.

Dla wielu dzieci wszystko, na co patrzyły, było czymś zupełnie nowym. Przybyły bowiem po raz pierwszy. Szeroko otwierały oczki, patrząc z podziwem na piękno otaczającej je natury, na schludne urządzenia kolonii letniej. Jakąż nowością była sypialnia z rzędami łóżeczek, z kwiecistymi narzutkami! Zbiorowe umywalnie to coś niebywałego dla dziatwy! Kiedy nadeszła godzina toalety, nawet I..., stroniąca w domu od wody, myła się chętnie, patrząc na przykład małych koleżanek. Wieczorem, wszystkie dziewczynki, ułożywszy przed tym porządnie przywiezione rzeczy, zasnęły smacznie, marząc o bliskich kąpielach w morzu.

W ciągu pierwszych trzech dni pogoda była nieszczególna, słońce rzadko ukazywało się spoza chmur. Taka pogoda nad wybrzeżem jest wymarzoną dla zabaw ruchomych, gier itd., trzeba natomiast unikać kąpieli w morzu, aby nie zaziębić się. Ożywionym zabawom na świeżym, morskim powietrzu nie było przeto końca. Cała gromada kroczyła dziarsko ku morzu, aby przyjrzeć się falom, zanurzać stopy w miękkim piasku i zbierać muszelki, które dzieci przywiozą do domu, na pamiątkę swojego pobytu w Stella-Plage.

Począwszy od niedzieli nastąpiło ocieplenie. Słońce szczodrze słało swoje promienie. Kąpiele morskie stały się możliwe, buzie dzieci opaliły się w kilku godzinach.

Codziennie odchodzi z Stella-Plage kilkadziesiąt listów do rodziców. Dzieci opisują w nich, jak dobrze, jak miło czują się nad morzem, jaki mają olbrzymi apetyt, jak bardzo są zadowolone i wdzięczne rodzicom za wysłanie ich na kolonię.

Od rana do wieczora rozbrzmiewają obecnie głosiki dzieci polskich a echo roznosi daleko dźwięki polskich piosenek.

Pobyt dzieci w ośrodku harcerskim w Stella-Plage wpłynie dodatnio na ich zdrowie, poprawi samopoczucie duchowe dzieci, a kiedy powrócą do domu, będą rozweselać rodziców śpiewem piosenek polskich, których uczą się każdego dnia.

Sukienki plażowe



(Cosmo - Press)

Sukienki na plażę muszą być tak pomyślane, aby jak najszerzej odsłaniały ramiona i nie hamowały dostępu promieniom słonecznym. Oto trzy modele sukienek plażowych: dla córeczek i mamusi.

Koncert Stanisława Niedzielskiego w Antibes

Pomimo tropikalnego upału, wielka sala „Antipolis" jest prawie wypełniona po brzegi. Nazwisko Niedzielskiego na afiszach, z podaniem programu, zawierającego same dzieła Chopina jest czarownym magnesem, przyciągającym publiczność, zazwyczaj stroniącą od sal koncertowych.

Od pierwszej chwili, po gorących oklaskach powitalnych, kiedy artysta zaczyna grać Poloneza (en Fa dieze mineur, op. 44), na sali panuje idealna wręcz cisza. Niedzielski od razu, od pierwszych akordów, zdołał opanować słuchaczy. W takim samym skupieniu wysłuchają Ballady en Fa mineur, op. 38 i co dziwniejsze trudnej sonaty en Si mineur, op. 58. Czyżby ci wszyscy słuchacze nagle stali się melomanami?... Wielka musi być potęga odtwórcy, kiedy umie tak wyrazić geniusz Chopina, że obcują z nim w zbożnym skupieniu wszyscy na wielkiej sali.

W czasie przerwy idę powinszować Niedzielskiemu.

— Czy ludzie ci zdają sobie sprawę, że przez cały wieczór „przebywają w Polsce"? — zapytuję artysty — że pan jest ambasadorem, który ich wprowadza w świat polskich myśli, uczuć i nastrojów?

— Nie przypuszczam. Naogół nie zastanawiają się nad tym. Ale ze wszystkich programów, tylko Chopin wypełnia salę. On jedyny!

Wracając na miejsce, rozmyślam nad tym, że cierpienia, tęsknota i wielka miłość do ojczyzny, subtelnego i tak wysoce kulturalnego polskiego kompozytora, jakim był genialny Fryderyk Chopin najlepiej odpowiada umęczonym ludziom doby obecnej.

Drugą część programu rozpoczyna Niedzielski Fantazją en Fa mineur, op. 49. Potem gra dwa Nokturny, Walca en Ut dieze mineur, op. 64, nr. 2 oraz sześć Etiud.

Program, nadający się doskonale do wykazania artyzmu pianisty. Niedzielski jest prawdziwym poetą fortepianu, umiejącym zamieniać ręce, zdawałoby się w skrzydełka zwiewnych motyli, ledwie muskających klawisze, to w perełki wody źródlanej, aby po chwili uderzyć akordy, potężne jak bicie dzwonów. Technika klawiatury i pedału jest tak opanowana, że zawsze pianista zachowuje wręcz idealny umiar w przechodzeniu z forte w pianissima. Nic więc dziwnego, że po wykonaniu tak dużego programu, kiedy jest już koniec koncertu, publiczność bije frenetycznie brawo i... nie rusza się z miejsc.

Jako pierwszy „bis" Niedzielski zapowiada: „Ballet Gogesque", ostatnio wydany w Paryżu. O niespodzianko! Po pierwszych tonach marsza żałobnego, nagle wyłania się nasz „Umarł Maciek umarł i leży na desce!" Najpierw bardzo skromnie się przedstawia, prawie zagrany jednym palcem, ale za to później, gdy się roztańcował, idzie na całego.

Spodobał się publiczności. Zapewne byłam jedyna na sali, która znałam Maćka od dzieciństwa.

Liszt, De Falla (Faja), Schuman, jako dodatki, hojnie udzielone bisy.

Niedzielski da szereg koncertów na Riwierze, a potem jedzie na tournée do Niemiec. W międzyczasie gra trzykrotnie w Paryżu. Do września da ogółem jeszcze czterdzieści pięć koncertów. Na pewno z takim samym powodzeniem jak w Antibes.

An.

Przygody Rafała Pigułki

Siedzi w więzieniu Raf biedaczyna
I do wolności wzdycha gorąco
Wnet o ucieczce myśleć zaczyna;
Przygotowuje się do niej rączo.

Ot się udało! Mury przesadził.
Z kulą u nogi też sobie radzi.
Teraz schroniska szukać należy,
Więc do pierwszego hotelu bieży.

Znalazł. Śpi zdrowo jak zasługuje,
Kula przed drzwiami pokoju leży.
Lokaj ją widząc, ot się dziwuje,
Czyścić jak buty ją się należy?...



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



423) (Ciąg dalszy)

Więzień błagał coraz bardziej natarczywie:

— Zlituj-że się, młoda pani ratuj mnie! To nędzne kobiety są moimi katami — chcą mnie zgładzić z tego świata. — Jestem obecnie zbyt osłabiony, bym mógł przeciwstawić się im. Nie mogę nawet drzwi otworzyć.

Liliana była skonsternowana.

Czy to sen, czy rzeczywistość?

Wszak to jego głos?! — baron von Granitz Eberheid w więzieniu, umiera z głodu.

Liliana nie myliła się.

Adelajda i Nora Lanc przeprowadziły chorego barona do Berlina i zamknęły go w wynajętej piwnicy.

Ojciec małej Lenki siedzi zamknięty w ciemnym lochu! — Nie, to widocznie inny człowiek — ma taki sam głos, jak on. Wprost złudzająco podobny.

A jednak? — Może to baron — niezbadane wszak są wyroki niebios.

Niedawno powiedziano jej, że baron ożenił się z pewną bogatą kobietą — skądże więc w tej piwnicy? Czy porzucił swą żonę?

Liliana była pewna, że to on.

Cicho szepnęła:

— Nie widzę was panie, bom ociemniała, ale pański głos jest mi znany. Niegdyś często go słyszałam, bardzo często. Znasz pan może pewnego barona Wediego von Granitz-Eberheida?

— Czy mnie oczy nie mylą? — To ty, ty Liliana! Czy to możliwe?

A więc to nie sen — baron siedzi w więzieniu i czeka na zbawcę!

— Ratuj mnie droga moja Liliano — w przeciwnym razie zginę! Zaraz przyjdą obie kobiety i poczną znów mię męczyć — znęcając się okrutnie nade mną. Spiesz się Liliana! Biegnij na policję — niech mnie oswobodzą! — Ratuj, błagam!

Liliana zagryzła wargi.

Jej serce poczęło silnie bić.

Pozostał więc promyk nadziei z dawnych lat.

Wówczas był okrutny!

Porzucił ją wtedy i dziecko — nie troszczył się o nie. Poszedł w świat, pozostawiając nieszczęśliwe istoty na pastwę losu.

Liliana wiele cierpiała z powodu nieopatrznego czynu.

Wierzyła baronowi — ufała, że działa w dobrej intencji, chce uszczęśliwić biedną kwiaciarkę, żywą, młodą.

Poszedł i nie ukazał się więcej.

— Mamo, droga mameńko — chodźmy! Musimy pomóc temu biednemu człowiekowi. Wyratujmy go z więzienia. Nie ma nikogo w pobliżu, kto by się nim zaopiekował. To nasz obowiązek.

Dziewczynka pociągnęła matkę za rękę i błagała o pomoc dla obcego człowieka.

Obcego!

Liliana uśmiechnęła się przez łzy.

Wszak to ta sama krew.

Dziecię nie zdaje sobie sprawy, że tu w pobliżu siedzi jego ojciec — rodzony ojciec.

— Ratuj mnie Liliana! Bądź litościwa! Zapomnij o moich grzechach młodości! Zapomnij o wszystkim, co było! —Ratuj, bom w niebezpieczeństwie.

Litości — Liliano!

Uśmiech zwycięstwa ukazał się ukradkiem na twarzy młodej kobiety — ale szybko ustąpił miejsce rumieńcowi.

Coś wewnątrz się burzyło!

Baron został ukarany przez wyższe siły.

Splamił młodość i niewinność biednej dziewczyny, a obecnie pokutuje za swe bezmyślne, okrutne postępki. Czas mści się!

Widocznie istnieje na świecie sprawiedliwość o której ciągle prawią mędrcy.

Dziewczynka przynaglała matkę.

— Choćmy, bo to straszne! Nie wolno nam obecnie, tu stać. — Wszak uczyłaś mnie, że Chrystus Pan każe pomagać bliźnim.

Liliana ujrzała przed sobą ognisty napis, wyryty na twardej skorupie życia.

— Przebaczajmy naszym bliźnim i wrogom.

Był to najdobitniejszy i najbardziej przekonywujący argument dla ociemniałej Liliany.

Księgi święte nakazują — nie ma więc potrzeby zastanawiać się nad poszczególnymi wypadkami. Losy życia są zmienne — dziś jesteśmy bogaci, a jutro możemy wpaść w okropną nędzę.

Liliana schwyciła dziewczynkę za rękę.

— Bądź cierpliwy baronie. Spieszę po pomoc. Jestem za słaba, by uwolnić pana z więzienia. Drzwi są zbyt ciężkie Tu w pobliżu znajduje się komisariat policji — idę tam i pomówię w pańskiej sprawie.

Liliana pobiegła w boczną uliczkę.

Pomimo swego kalectwa, orientowała się doskonale w rozkładzie ulic, po których przechadzała się bardzo często. Dziecko wprowadziło ją do pewnego wysokiego domu, do biura policyjnego.

— Halo, ociemniała Liliana przyszła do biura — odezwał się dzielnicowy dyżurny. — Powiedz-że mi, jaki jest cel twej wizyty — co cię do nas sprowadza? Czy cię okradli?

Liliana wzruszyła ramionami.

Poczęła opowiadać dzielnicowemu o nagłym spotkaniu się z baronem Wedigo von Granitz Eberheid.

Urzędnik wysłuchał z wielkim zaciekawieniem opowiadania przybyłej. Wreszcie odezwał się do obok stojącego urzędnika.

— Nie pomyliłem się więc. Pamiętacie kolego, żem mówił wczoraj o owym domu. Zdawało mi się, że słyszę jakieś jęki, dochodzące z piwnicy — ale wszak wiecie, że to się często zdarza. Nie zwróciłem nawet uwagi.

Te obie kobiety, które wynajęły ową piwnicę, odrazu mi się nie spodobały.

Po chwili stanęli gotowi do drogi dwaj policjanci. Zabrali ze sobą ślusarza — mechanika i kazali rozwalić drzwi piwnicy.

Okropny obraz ukazał się oczom.

W ciemnym, brudnym lochu leżał na ziemi baron Wedigo i drżał z zimna. Był przykryty gałganami. Szamotał się, jak w febrze.

Z piwnicy dochodził wstrętny zaduch. Wokoło było niemożliwie brudno.

Liliana nie widziała tego wszystkiego. Również wówczas, gdy kochała barona, nie widziała go wcale. Czuła jego bliskość, słyszała miły głos, ale postaci nie znała nigdy. Obecnie zbliżyła się do wynędzniałego barona, który był podobny do szkieletu i poczęła pocieszać go.

Nie zwracała uwagi na policjantów, którzy stali obok. W jej sercu wzbudziło się dawne uczucie.

Po kilku chwilach nadjechało auto sanitarne.

Policjanci wyprowadzili wynędzniałego barona z piwnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zatrzymał pociąg, by uratować tonących

Pau. — Na skutek deszczów w Pirenejach, tamtejsze potoki górskie wezbrały znacznie w ciągu ostatnich 48 godzin. Do jednego z takich potoków między Ferrieres a Arthez-d'Asson wpadł w piątek samochód, w którym obok kierowcy znajdowało się 4 pasażerów. Byliby oni prawdopodobnie zginęli, gdyby nie niespodziewana pomoc.

Maszynista kolejki górniczej z Ferrieres, jadąc właśnie na tym odcinku, usłyszał nagle od strony potoku wołanie o pomoc. Nie tracąc chwili czasu, zatrzymał pociąg, a zbliżywszy się do brzegów wezbranego potoku, zobaczył w nim samochód, którego dach wystawał zaledwie parę centymetrów ponad poziom wody. Na dachu samochodu znajdowało się 5 osób, wołających rozpaczliwie o pomoc. Maszynista nie mogąc sam nic uczynić, wsiadł do lokomotywy i ruszył wstecz, zatrzymując się przed najbliższym hotelem. Zaalarmował właściciela oraz kilku turystów, udał się wraz z nimi z powrotem na miejsce wypadku i razem uratowali nieszczęśliwych podróżnych.

Okazuje się, że w czasie jazdy, samochód nagle skręcił w bok, a wyłamawszy poręcz, jaka biegnie tam wzdłuż szosy, wpadł do wezbranego potoku Ouzom. Prąd zepchnął samochód około 25 metrów w dół biegu. Znajdujący się w samochodzie zdążyli otworzyć na czas drzwi pojazdu i wydostali się na jego dach, oczekując nadejścia pomocy. Trwało to dwie godziny. Tymczasem poziom wody podniósł się o parę cm. Sytuacja stawała się coraz bardziej groźna. Na szczęście wspomniany wyżej maszynista usłyszał wołanie o pomoc.

UWAGA CHORZY! Dr. H. ŁYZISKI — 46, Rue Gambetta, LENS, przyjmuje chorych codziennie, ale tylko po południu, od godziny 14 do 17, za wyjątkiem poniedziałku, soboty i świąt. Chorych na serce tylko za „rendez-vous".

MERICOURT-MAROC. — Zarząd Tow. Polek im. Królowej Jadwigi podaje do wiadomości całej Polonii z Méricourt-Maroc, iż urządza wycieczkę 10 sierpnia br. do Aubigny au Bac. Koszta podróży wynoszą 260 fr. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 4 sierpnia na adres prezeski: Rue 4 Nr. 14 i skarbniczki: rue 18 Nr. 2.
Za Zarząd: Prezeska

Eksplozja miny w kopalni

2 górników zabitych

RAISMES. — Tragiczny wypadek wydarzył się w czwartek wieczorem w kopalni Sabatier w Raismes. Dwaj górnicy, a to Polak, Mieczysław Liszka (31 lat) zamieszkały w Saint Waast, oraz Karl Hoschadel (33 lata) zamieszkały w Raismes, ponieśli śmierć.

Obydwaj górnicy pracowali przy zakładaniu min, w związku z poszukiwaniem nowej żyły węgla. Założono cały szereg min, a kiedy kilka z nich nie eksplodowało, obydwaj górnicy wyposażeni w specjalne aparaty, udali się stwierdzić przyczynę niewybuchu. W tym momencie nastąpiła eksplozja. Obydwaj górnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Rodzinom tragicznie zmarłym wyrażamy nasze głębokie współczucie.

Samochód skradziony w Paris-Plage, znaleziono pod Arras

ARRAS. — P. Faurie z St. Nicolas-lez-Arras, jadąc samochodem do domu, zauważył w rowie samochód z numerem rejestracyjnym 9345 ME 3. Obok pojazdu znajdował się ciężko ranny mężczyzna. P. Faurie przewiózł go natychmiast do szpitala, a następnie zaalarmował żandarmerię.

Okazuje się, że znaleziony przy drodze samochód został skradziony poprzedniego dnia w Paris-Plage. Według oświadczenia rannego, którym jest Jean Lemaire, kupiec w Berck-Plage, miał on wsiąść do tego samochodu w Touquet, chcąc systemem „autostop" dostać się do Berck. W samochodzie tym znajdowało się oprócz niego dwóch nieznajomych mu mężczyzn, którzy uciekli po wypadku na drodze, sądząc, że ich przygodny pasażer został zabity. Kiedy p. Lemaire wsiadał do samochodu, znajdujący się w nim mężczyźni mówili, że jadą do Berck, tymczasem skierowali się w stronę Arras. Policja prowadzi śledztwo w tej sprawie.

NOYELLES-MERICOURT. — Przypomina się wszystkim rodakom z parafii Noyelles-Mericourt i okolicy, iż K.S.M.P. ż. urządza wycieczkę do Aubignyau-Bac w niedzielę dnia 10 sierpnia. Zgłaszać się najpóźniej do dnia 30 lipca u prezeski Jagodzińskiej, 38, Rue Pont-a-Vendin, u prezesa Grześkowiaka, 17, Rue de Provin lub też w piątek o godz. 7.30 wieczorem w Ognisku parafialnym.
Jagodzińska — prez.

—:-:—

Groził zasztyletowaniem ojca, który nie chciał mu podpisać czeku na 800 tysięcy franków

LILLE. — Potrzebując 800 tys. franków w sprawach handlowych, 42-letni kupiec René Baert z Cambrai, udał się do swego ojca, przemysłowca w Halluin. Domagał się on od niego podpisania czeku na tę sumę.

Kiedy ojciec odmówił, syn wyciągnął ze swej kieszeni nóż i począł mu nim grozić. Z kolei groził również innym członkom rodziny. Zaalarmowana policja aresztowała go.

21 złotych godów będzie obchodzonych równocześnie, w tej samej miejscowości

CAMBRAI. — Jedyna w swoim rodzaju uroczystość odbędzie się w niedzielę w miejscowości Beauvois-en-Cambrai, gdzie 21 par małżeńskich obchodzić będzie równocześnie złote gody.

W tym samym dniu dwie pary będą obchodziły gody diamentowe. Większość jubilatów, to dawni robotnicy w tkalniach.

Władze miejscowe organizują dla nich specjalne przyjęcie, w którym weźmie udział podprefekt z Cambrai.

Przebrała się za kaprala, by wygrać zakład

ANGERS. — Sąd tutejszy skazał na 10 tysięcy franków grzywny 20-letnią Rajmundę Huchet za bezprawne noszenie munduru wojskowego.

Pewnego dnia Rajmunda przebrała się za kaprala. Pech chciał, że spotkał ją na ulicy oficer, który zdziwiony zachowaniem się „kaprala", zatrzymał go na ulicy. Jakież było zdumienie oficera, kiedy na szyi „kaprala" zobaczył wychodzący spod kołnierza złoty naszynik. „Kapralem" była kobieta. Przed sądem Rajmunda usprawiedliwiała się, że przebierając się, chciała wygrać zakład.

—:-:—

Przed świętem Rezerwistów w Thionville

My Polacy może nie dobrze sobie zdajemy sprawę z istnienia uczucia, które łączy ludzi na obczyźnie — może dlatego że niema chyba zakątka na kuli ziemskiej gdzieby nie było Polaków. I ten fakt, że jest nas wszędzie dużo, wszędzie tworzymy grupy mniej lub więcej zorganizowane, pozwala nam na to, że jednostka pod względem duchowym i kulturalnym nie jest rzucona wśród obcych i skazana na wynarodowienie się. Wszędzie gdzie są kolonie polskie, istnieją organizacje społeczne, które są czynne i pracują właśnie nad utrzymaniem ducha polskiego, nad rozwojem kultury polskiej. Może nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że właśnie tym organizacjom Polska zawdzięcza prężność i życie polskiej Emigracji. Te to organizacje poświęcają masę czasu i wysiłku na urządzanie świąt narodowych, różnych odczytów historycznych i przedstawień ludowych. Niestety nie wszyscy jeszcze zdali sobie jasno sprawę z roli tych organizacji. Ileż uznania można mieć dla ludzi którzy przed 20 laty założyli w Thionville organizacje Rezerwistów i b. Wojskowych! Od tego czasu, kolonia polska w Thionville grupuje się na imprezach patriotycznych organizowanych przez ten związek, na których sztandar tej wojskowej organizacji wszystkim przypomina stale, że pomimo wojny, pomimo niewoli, Polska jest; że choć w kajdanach, Polska istnieje. Na wszystkich uroczystościach można znaleźć prócz rozrywki, słowa otuchy i wiary w zmartwychwstanie naszej umęczonej Ojczyzny. Ten rok dla Rezerwistów z Thionville jest specjalnie miły, bo poza okazją odnowienia jeszcze raz najpiękniejszych polskich tradycji wojskowych w czasie święta żołnierza Polskiego 15 sierpnia, wypada na ten rok jubileusz 20-to letniego istnienia tej organizacji i poświęcenia ich sztandaru, który przez 20 lat przyświecał członkom tego związku, dewizą: „Bóg, Honor i Ojczyzna". W tym roku Rezerwiści ze względu na 20-lecie swego związku i święta żołnierza Polskiego, postanowili opracować bogaty program, wypełniony poza częścią oficjalną i historyczną, humorem i polskim dowcipem. Jeszcze raz kolonia polska w Thionville będzie miała okazję zwrócić swe serca i umysły do ukochanej polski, przenieść się duszą i sercem do naszych chat, do naszych łąk i pól, które tak często noszą ślady wielkich bitew, o naszą wolność i o wielkość naszego narodu. Na to wspaniałe święto urządzane 15 sierpnia br. Rezerwiści z Thionville mają okazję zaprosić wszystkich rodaków i wszystkie organizacje z Thionville oraz z bliższej i dalszej okolicy. Prosimy organizacje o przybycie ze sztandarami.

Szczegółowy program, będzie podany w dalszych komunikatach.

Zarząd Koła Rezerwistów w Thionville

Pielgrzymka polska do Sion

Pod kierownictwem przew. ks. kanonika W. Miedzińskiego odbędzie się dnia 24 sierpnia br. pielgrzymka polska do Sion. Celem okazania miłości synowskiej do najlepszej Matki duchowej N.M.P., liczni synowie i córki duchowne wezmą udział ochotnie w tej pielgrzymce. Rodacy nasi z Algrange, Angevillers, Nilvange, Knutange, Fontoy, Boulange mogą zgłaszać się u miejscowego duszpasterza, albo u p. prezesa W. Gadzina, 80, rue M. Foch w Algrange (Moselle). Koszta podróży około 700 fr. Do miłego zobaczenia się na Górze Siońskiej.

Z kolonii Letnich w Rinbach

[illegible]

Przed uroczystością na cmentarzu wojskowym w Langannerie

Koło E.P.K. Potigny zawiadamia wszystkich rodaków we Francji, że doroczna uroczystość na cmentarzu wojskowym 1 Dyw. Pancernej w Langannerie odbędzie się dnia 10 sierpnia 1952 r. Nabożeństwo rozpocznie się na cmentarzu o godz. 11. Osoby które przybędą w sobotę z daleka proszę o zgłoszenie się w patronażu w Potigny między godz. 19 a 21. w celu przydzielenia kwater. Prosimy o jak najliczniejszy udział w obchodzie.
Sekretarz Kozak St.

CITÉ JEANNE D'ARC. — Koło Rez. i b. Wojskowych z Jeanne d'Arc Cité podaje do wiadomości że w czasie urlopów płatnych organizuje :
1) jedną wycieczkę do Strasbourga i na wzgórze św. Odyli, dnia 12 sierpnia. Cena 800 fr., podróż odbędzie się w nowych i wygodnych autobusach.
2) Drugą wycieczkę do Verdun i okolic Douamont, Fort de Vaux itd. w drugim tygodniu urlopów. Cena 850 fr. tam i spowrotem.
Dzień wyjazdu do Verdun jak i dokładny program odjazdów miejscowych będzie jeszcze na czas podany w prasie!
Zapisy przyjmują : prezes koła, Jan Matuszewski, 13B, Rue de Lens w Jeanne d'Arc Cité i sekretarz koła : Lasal Józef, 25, Rue de Poitiers w Jeanne d'Arc Cité.
Jan Matuszewski — prezes

Bractwa Różańcowe

Komunikat
Zw. Bractw Żywego Różańca Matek

1. Rekolekcje zamknięte

Tak jak w roku ubiegłym Związek urządza rekolekcje zamknięte w pensjonacie św. Teresy w Fouquières-le-Béthune. Rekolekcje rozpoczną się bezpośrednio po zakończeniu pielgrzymki do Lourdes, we wtorek, dnia 19 sierpnia o godz. 18. Koszta utrzymania wynoszą 400 fr. dziennie. Uczestniczki zabierają ze sobą prześcieradło, koce. Dojazd do Fouquières: z Béthune autobusem w kierunku Bruay. Zgłosić należy się najpóźniej do dnia 10 sierpnia na adres prezeski Związku: P. Witkowska Stanisława, BRUAY-en-ARTOIS, 40, rue Charles Marland (P.de-C.).

2. Walny Zjazd Delegatek

Walny Zjazd Delegatek odbędzie się w Lens, Café de la Mairie (jak w r. ubiegłym). Zjazd poprzedzony będzie mszą św. w kaplicy św. Elżbiety o godz. 9.30 Data Zjazdu: 9 września 1952 r. Każde Bractwo wyśle po trzy delegatki. Do dnia 20 sierpnia br. należy koniecznie nadesłać na ręce sekretarki związku (p. Szypura Antonina, Bruay-en-Artois, 22, rue Rabat) wypełnione kwestionariusze, u skarbniczki i w P.Z.K. załatwić wszelkie należności kasowe. Bractwa, które ze słusznych powodów nie mogą przysłać swych delegatek, nadeślą krótkie ale rzeczowe sprawozdania.

3. Pielgrzymka na Lorette

Bractwa nasze wezmą jak najliczniejszy udział w pielgrzymce na Lorette. Ks. MAJCHRZAK

* * *

Przypomina się raz jeszcze wszystkim Bractwom Róż. żyw., należącym do Okręgów o niezwlekaniu z nadesłaniem kwestionariuszy, tak by przyrzeczenia dane mi na Zjeździe zostały spełnione. Zarządy Bractw i Okręgów winny dbać o to. Okręg Metz i Alzacja (Wittensheim) proszę o niezwlekanie.

Bractwa, które nie otrzymały kwestionariuszy z Okręgów, mogą się zwrócić po nie do sekretarki, a zostaną przesłane. Kwestionariusze należy wypełnić dokładnie i przesłać na adres sekretarki: Szypurowa Antonina — Bruay-en-Artois — Rabat, 22 (P.-de-C.).

Przypomnienie to ma na celu uniknięcie czekania na ostatni dzień, jak to się stało w zeszłym roku. SZYPUROWA, sekr. Zw. Br. Róż. Żyw.

—:-:—

MAZINGARBE II. — Bractwo Różańca Żywego podaje do wiadomości, że półroczne zebranie Bractwa odbędzie się w czwartek, dnia 31. lipca 1952 o godz. 4 po południu w sali p. Bajona.
Za Zarząd: Jakubowska, sekretarka

BRUAY, 6-stka. — Zarząd Bractwa Różańca Żywego podaje do wiadomości wszystkim siostrom, iż w środę, dnia 30 lipca odbędzie się półroczne zebranie o godz. 4-tej po poł. w salce parafialnej. Szanowne siostry prosi się o jak najliczniejsze przybycie. Ważne sprawy.
Za Zarząd: Popielacz Aniela, sekretarka

Teatr - Śpiew - Muzyka

Zebranie dyrygentów

LENS. — Związek Pol. Towarzystw Muzycznych we Francji podaje swym kołom i klubom muzycznym do wiadomości, iż zebranie dyrygentów odbędzie się w piątek 15 sierpnia o godz. 10 w lokalu p. Żołnierkiewicza. Każde koło lub klub powinne wysłać na powyższe zebranie swego dyrygenta lub jego zastępcę.
CHUDERSKI Wacław — sekr. Zw.

Kombatanci

Wielki Zjazd Kombatantów w Troyes

Koło Rezerwistów i b. Wojsk. Polskich w Troyes (Aube), podaje do wiadomości, że w tym roku obchodzi uroczystość 15-lecia swego istnienia, oraz święto Żołnierza Polskiego, połączone z wręczeniem dyplomów zasługi członkom zasłużonym w pracy dla dobra sprawy Kombatanckiej na wychodztwie. Uroczystości te odbędą się w niedzielę, dnia 10. VIII br. poprzedzone wysłuchaniem mszy św. za zmarłych i poległych kolegów w kościele polskiej parafii St-Rémy. Po południu w sali Quartier-Bas, druga część programu. Szczegóły podamy przed uroczystością. Na uroczystości te serdecznie zapraszamy: Zarząd Główny, Zarząd Okręgu Paryż, sztandary i delegacje wszystkich Kół Rez. i b. Wojsk. Związku, sztandary i delegacje wszystkich związków organizacji pokrewnych, jak również wszystkich rodaków i rodaczki z Troyes i okolicy. Zaznaczamy, że program uroczystości będzie bardzo urozmaicony. Wieczorem bal, wstęp wolny.

Zarząd zwraca się z prośbą do tych, którzy będą chcieli wziąć udział w tej doniosłej uroczystości o pisemne zgłoszenia na adres sekretarza: Władysław Mikszenic — 48-bis, Rue Ed.-Fariat, Troyes (Aube).
Zarząd

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca

Dnia 25 lipca 1952 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój drogi Mąż, nasz kochany Ojciec, Teść, Dziadek, Zięć, Brat, Szwagier, Wuj i Kuzyn

śp. August DEBA
w 50 roku życia

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych
W smutku pogrążona RODZINA.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 28-go bm. o godz. 16.30 z domu żałoby przy Cité Sucrerie, Allée E., nr. 15 w SIN-le-NOBLE (Nord).

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna SŁUŻĄCA (od lat 22 do 30) do wszelkiej pracy domowej (bez prania), do 3-osobowej rodziny. Płaca 14.000 fr. mies. Referencje wymagane. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1633.

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

WDOWIEC, lat 48, posiadający własny dom i poważne oszczędności, pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ (może być z 1 dzieckiem), dobrego charakteru, do lat 48, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1626.

KAWALER, lat 37, przystojny, miłego charakteru, bez nałogów, pragnie poznać PANNĘ lub WDOWĘ (może być 1 dzieckiem), do lat 35, w celu matrymonialnym. — Oferty z fotogr. kierować na adres: JĘDRZEJCZAK I. — 75, Rue Faubourg St-Quentin, MAUBEUGE (Nord). (1627)

KAWALER, Polak z Anglii, po trzydziestce, wysokiego wzrostu, pragnie poznać PANNĘ, od lat 23 do 30, w celu matrymonialnym. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1629.

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania 8 km od Arras, wolny DOM (6 pok.), przynależności, ogród sadzony i warzywny. W całości 3200 m. kw. — Zgłosz. do: ARRAS-TRANSACTIONS, 103 Rue St.-Aubert, ARRAS Tel. 588). (1628)

50% taniej jak w sprzedaży detalicznej, kupując u fabrykanta RAKIETY do gry w „PING PONG" i PIŁKI do „Ping-Ponga" po 75 i 150 fr. za 12 sztuk. — Zamówienia nadsyłać do: KRASOWSKI M., 6, Rue André-Antoine — PARIS (18-e) métro: Pigalle. (1454)

Do sprzedania SAMOCHODY: „Mercedes-Benz" 10-konny i „Ford" amerykański 22-konny. Ceny bardzo przystępne. — Zgłoszenia do: Fumisterie FOURNIER - CHMURA, 102, Rue Séraphin-Cordier, CARVIN (P.-de-C.). (1612)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

SPORT

Jackson pobiła rekord Walasiewiczówny w biegu na 200 metrów

Jugosławia wyeliminowała Danię w rozgrywkach piłkarskich
Amerykanie prowadzą w dziesięcioboju

HELSINKI. — Australijka, Marjorie Jaskson, która na obecnych Igrzyskach zdobyła sobie tytuł „najszybszej kobiety świata", wygrywając bieg na 100 m. w rekordowym czasie 11,5 sek., pobiła w półfinałach biegu na 200 metrów rekord światowy, jaki Polka Walasiewiczówna uzyskała na tym dystansie w 1935 roku. Rekord naszej rodaczki trwał 17 lat. Australijka uzyskała czas 23,4 sek., to jest o dwie dziesiąte sekundy lepiej od Walasiewiczówny. Drugi najlepszy z kolei czas uzyskała Rosjanka Chnykina. Polka Szwajkowska wygrała w przedbiegach, ale odpadła w półfinałach.

Francja wyeliminowana w rozgrywkach szermierczych w szpadzie

Olbrzymią niespodziankę piątkowych rozgrywek drużynowych w szpadzie było wyeliminowanie szermierzy francuskich, którzy dotychczas należeli do ekstraklasy w tej konkurencji. W podobnych rozgrywkach na Olimpiadzie w 1948 roku, Francja uzyskała złoty medal olimpijski. Również niespodzianką, jakkolwiek mniejszą, jest wyeliminowanie w tych rozgrywkach szermierzy egipskich i belgijskich. Drużyna polska (Krajewski, Przeździecki, Rydz i Nawrocki) została również wyeliminowana.

Węgry, Niemcy, Szwecja i Jugosławia w półfinałach rozgrywek piłkarskich

W piątek odbył się ostatni mecz ćwierćfinałowy między Jugosławią a Danią, która jak wiadomo, pokonała poprzednio drużynę polską. Tym razem Duńczycy zostali wyeliminowani. Jugosłowianie wygrali w stosunku 5—3, prowadząc na 6 minut przed zakończeniem gry 5—1.

W ostatnich minutach piłkarze duńscy strzelili dwie bramki.

W ten sposób do półfinałów, obok Szwecji, Niemiec i Węgier, weszła również Jugosławia.

Heinrich, gorzej aniżeli się spodziewano

W piątek rozpoczęły się zawody w dziesięcioboju. Rozegrano 5 konkurencyj, a to : bieg na 100 metrów, pchnięcie kulą, skok wzwyż, skok w dal oraz bieg na 400 m. Po pierwszym dniu prowadzi Amerykanin Bob Mathias, rekordzista w tej konkurencji, mając 4.367 punktów. Drugie i trzecie miejsce zajmują również na razie Amerykanie. Francuz Heinrich znajduje się po pierwszym dniu na 4 miejscu, mając 3.855 punktów. Heinrich stracił znaczną ilość punktów zaraz w biegu na 100 metrów, gdzie uzyskał czas 11,5 sek., co jest znacznie poniżej jego możliwości. Alzatczykowi nie powiodło się również w pchnięciu kulą, gdzie uzyskał tylko 12 m. 62 cm., podczas gdy jego najgroźniejszy przeciwnik, Mathias osiągnął 15 m. 30 cm. Francuz zrewanżował się w skoku w dal, osiągając najlepszy wynik, 7 m. 10 cm.

A oto najważniejsze wyniki uzyskane na Olimpiadzie w piątek :

KOSZYKÓWKA

I grupa	
Urugwaj — Czechosłowacja	53—51
Stany Zjednoczone — Węgry	66—48
II grupa	
Rosja — Bułgaria	74—46
Meksyk — Finlandia	66—48
III grupa	
Argentyna — Filipiny	85—59
Brazylia — Kanada	57—55
IV grupa	
Francja — Egipt	92—64
Chile — Kuba	53—52

—:-:—

PIŁKA WODNA

Węgry — Meksyk	13—4
Egipt — Portugalia	10—0
Włochy — Indie	16—1
Hiszpania — Brazylia	3—2
Jugosławia — Australia	10—2
Niemcy — Rumunia	8—4
Belgia — Afryka Południowa	6—5
Szwecja — Stany Zjedn.	5—1
Wielka Brytania — Austria	4—3
Holandia — Rosja	3—2

—:-:—

BIEG NA 400 METRÓW

1. George Rhoden (Jamajka), 45" 9 (nowy rekord olimpijski); 2. Mac Kenley (Jamajka), 45" 9; 3. Matson (USA.), 46" 8; 4. Haas (Niemcy), 47"; 5. Wint (Jamajka), 47"; 6. Whitfield, 47" 1.

BIEG NA PRZEŁAJ Z PRZESZKODAMI NA 3.000 METRÓW

1. Ashenfelter (USA.), 8' 45" 4 (nowy rekord olimpijski i najlepszy wynik światowy); 2. Kazanczew (Rosja), 8' 51" 6; 3. Disley (W. Br.), 8' 51" 8; 4. Rinteenpaa (Finlandia), 8' 55" 6; 6. Hesselmann (Niemcy), 8' 55" 8; 7. Saltykow (Rosja), 8' 56" 2; 8. Gude (Niemcy), 9' 1" 4; 9. Apro (Węgry), 9' 4" 2; 10. Onel (Turcja), 9' 4" 4.

Półfinały na 1.500 METRÓW

I półfinał. — 1. Johansson (Finlandia), 3' 49" 4; 2. Lueg (Niemcy), 3' 49" 8; 3. Mac Millan (Australia), 3' 50" 8; 4. Druetzler (USA.), 3' 50" 8; 5. El Mabrouk (Francja), 3' 51"; 6. Audun Boysen (Norwegia), 3' 51"; 7. Cevona (Czechosłowacja), 3' 51" 4; 8. Landqvist (Szwecja), 3' 51" 4; 9. Nankeville (W. Br.), 3' 52.

Pierwszych 6 zakwalifikowało się do finału-

II półfinał. — 1. Barthel (Luksemburg), 3' 50" 4; 2. Aberg (Szwecja), 3' 50" 6; 3. Ericsson (Szwecja), 3' 50" 6; 5. Bannister (W. Br.), 3' 50" 6; 6. Lamers (Niemcy), 3' 50" 8.

Półfinały na 200 m. (panie)

I półfinał . — 1. Marjorie Jackson (Australia), 23" 4 (nowy rekord olimpijski i świata. Dawny rekord świata — 23" 6 — został ustalony przez Polkę Walasiewiczównę w r. 1935); 2. Brouwer (Holandia), 24"3; 3. Hasenjager (Afr. Południowa), 24" 4; 4. Cheeseman (W. Br.), 24" 7; 5. Sechenowa (Rosja), 25" 2; 6. Law (Kanada), 25" 2.

II półfinał. — 1. Chnykina (Rosja), 24" 1; 2. Cripps (Australia), 24" 3; 3. Klein (Niemcy), 24" 4; 4. Hardy (USA), 24" 7; 5. Mac Kenzie (Kanada), 25" 1; 6. **Szwajkowska (Polska), 25" 2.**

DZIESIĘCIOBÓJ

Klasyfikacja po pierwszych 5 konkurencjach (100 m., 400 m., skok w dal, skok wzwyż i pchnięcie kulą).

1. Mathias (USA), 4.367 pkt.; 2. Campbell (USA.), 4.111 pkt.; 3. Simmons (USA.), 3.924 pkt.; 4. Heinrich (Francja), 3.855 pkt.; 5. Widenfelt (Szwecja), 3.740 pkt.; 6. Tannander (Szwecja), 3.690 pkt.; 7. Wolkow (Rosja), 3.689; 8. Hippe (Niemcy), 3.666; 9. Reikko (Finlandia), 3.529; 10. Schirmer (Niemcy), 3.504.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY
(jazda konna, strzelanie, pływanie, szermierka, bieg na przełaj).

1. Lars Hall (Szwecja), 32 pkt; 2. Gabor Benedek (Węgry), 39 pkt.; 3. Istvan Szondi (Węgry), 41 pkt.; 4. Igory Nowikow (Rosja), 55 pkt.; 5. Olavi Mannonen (Finlandia), 62 pkt.

Klasyfikacja drużynowa

1. Węgry, 166 pkt.; 2. Szwecja, 182; 3. Finlandia, 213; 4. Stany Zjedn., 215; 5. Rosja, 293.

Alain Mimoun wypoczywa...

Francuz Mimoun, który spośród lekkoatletów francuskich uzyskał najlepsze wyniki na obecnej Olimpiadzie, zdobywając dwa srebrne medale w biegu na 5 i 10 km., otrzymuje ze wszystkich stron gratulacje i słowa uznania za swoją wspaniałą postawę w szlachetnej walce z Zatopkiem. Francuz jest bardzo zadowolony, zwłaszcza z wyniku na 5 km. Przyznaje on zupełnie lojalnie wyższość Zatopka. Jak wiadomo, Czech wystąpi jeszcze w biegu maratońskim. Dla Mimouna występy na Igrzyskach już się skończyły. W pełnym odprężeniu przegląda on w swym pokoju, w wiosce olimpijskiej, pisma wychodzące w Finlandii.

Na zdjęciu obok niego znajduje się skoczek belgijski Walter Heessens.



(Foto: Record)

Wspaniały występ siatkarzy K. S. M. P. Méricourt - Noyelles

W dniu 20 bm. odbył się w tut. miejscowości propagandowy mecz siatkówki pomiędzy seniorami stowarzyszenia a mistrzowską drużyną Związku K.S.M.P. w obecności licznie zebranej publiczności.

Mecz ten nietylko, że był wielkim wydarzeniem na polu sportowym ale i też organizacyjnym, gdyż był zarazem pierwszym oficjalnym występem, nowego, potężnie zapowiadającego się koła seniorów przy stowarzyszeniu Méricourt-Noyelles.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Seniorzy: Szczęsny A. (kpt.), Błaszczyk Z., Pryfer I, Pryfer II, Górecki E. i Kajczyk M.

K.S.M.P. Méricourt-Noyelles: Grześkowiak H. (kpt.), Grześkowiak J., Sobczak, Wysocki, Pipowski, Piłkowski, Pudło i Witczak.

Po braterskim pozdrowieniu obie drużyny stanęły do gry pod kierownictwem sędziego Kajczyka B. (Obóz „gołowąsów"), który mimo swego stanowiska brał także udział w grze i wcale pokaźnie przyczynił się do zwycięstwa swej strony.

W pierwszym secie seniorzy pokazali grę słabo skordynowaną, lecz nacechowaną sportową zaciętością. Musieli jednak ulec w stosunku b. honorowym przed furią młodych, którzy z miejsca chcieli swych przeciwników onieśmielić. Set zakończono przy stosunku 14:16 dla młodych.

Drugi set był chyba najpiękniejszym wogóle. Nasi „starzy" porządnie rozgrzani, mimo prowadzenia „gołowąsów" w stosunku 8:0, w pięknym zrywie wyrównują. Publiczność rozentuzjazmowana, gorąco zachęca seniorów. I tutaj nastąpi prawdziwie [illegible] śrubowania Pryfera S. wprowadzają wprost zamieszania u młodych. Wśród publiki wrze, padają zakłady, słowa zachęty, a tymczasem na boisku „wiarusi" bez litości zbierają punkt za punktem, nie pomni na otaczające ich wrzaski, na gwizdki sędziego, by ostatecznie wygrać seta!

Niestety lata dają się we znaki. W 3-cim secie mimo prowadzenia 8:0 „starzy" słabną, by oddać set w stosunku 16:14. Taki sam przebieg ma i ostatni set i takim samym też stosunkiem się kończy.

Publika serdecznie oklaskiwała pokonanych, którzy mimo „handicapu" wieku stawili wspaniale czoło najlepszej drużynie Związku K.S.M.P. Drużyna seniorów chociaż jeszcze nie zgrana, jest bardzo wartościowa (sam Błaszczyk sprzedany do Bordeaux za 5 milionów, Pryfer S., za którego żona nie chce żadnych skarbów na świecie) i zaimponowała swą postawą oraz wysoce rozwiniętą dyscypliną sortową, za co ją nawet sam sędzia, chociaż przeciwnik, pochwalił. Należałoby też nadmienić pomoc moralną seniorów-kibiców: ofiarny wkład seniora Wojciechowskiego, liczącego punkty no i seniora Łukaszczyka A., za jego obiecanki.

Po meczu i pamiątkowej fotografii (która mamy nadzieję, ukaże się jeszcze w „Narodowcu") seniorzy gościnnie podejmowali drużynę zwycięską i gości lampką wina i w braterskiej dyskusji omówiono dalsze plany na przyszłość, a w szczególności dalsze rozwinięcie koła, w którym spodziewa się zgromadzić wszystkich byłych druhów miejscowego Stowarzyszenia. [illegible]

A. S. Senior